Nr. 29. We Lwowie, Środa dnia 7. Lutego 1883. **Rok XXII**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:
Miesięcznie . . . . 2 złr. — „
Kwartalnie: W państwie austrjackiem . . 6 „ — „
Do Prus i Rz... niemieckiej . Francji . . . Belgji i Szwajcarji . . Włoch ... d. Serbji . . . — po 7 złr. 50 cnt.

Numer pe... uje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE bióro administracji „Gazety Nar.“ plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 18. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2.. Henr. Schalek, jen. ajencja centr. eksp. ogłoszeń, G. L., Daube et Cmp. Wollzeile 12., Maurycy Stern, Wollzeile 22., w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, Rajchman et Frenßler w Warszawie Senatorska 22, W. Kukliński w Krakowie.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

LWÓW d. 6. lutego.

(Z centralnego komitetu przedwyborczego. — Senat wobec ustawy o pretendentach. — Autonomiczna walka Koła polskiego. — Wspólne konferencje ministerjalne we Wiedniu. — Nowe karabiny.)

Centralny komitet przedwyborczy (sekcja dla Galicji zachodniej) odbył wczoraj posiedzenie. Uchwalono na niem odezwę, która wzywa do przeprowadzenia organizacji przedwyborczej w okręgach w myśl uchwalonej przez Koło sejmowe instrukcji — i wezwanie do osób, mających się tą czynnością zająć, a których listę komitet ułożył. Odezwa wyraźnie zaznaczy, iż w miastach i większych posiadłościach komitet centralny poprzestaje na zwołaniu zgromadzeń wyborczych, celem wyboru komitetów. Termin zjazdu delegatów jeszcze nie uchwalony — zależy on od zorganizowania komitetów przedwyborczych okręgowych.

* * *

Pośredniość ma to dobrego, że bywa najczęściej wyrazem opinii znacznej większości. Uchwalony więc przez Izbę francuską projekt rządowy ustawy o pretendentach, jako zajmujący pośrednie stanowisko między wymaganiami radykalistów i monarchistów, podobał się całej Francji, i na prowincji sprawił jak najlepsze wrażenie. — Ludność wiejska i małomiejska przyklasnęła rządowi, nie tyle może dla tego, iżby była szczerze oddana zasadzie swobody republikańskiej, ile raczej dla tego, że w przyjęciu projektu rządowego widziała porażkę radykalistów. Przyjęcie wniosku Floqueta, który jak wiadomo żądał skazania wprost wszystkich pretendentów na banicję, jakoteż wniosku p. Ballue, który chciał wymazania z listy armii wszystkich członków byłych rodzin panujących, nadałoby z konsekwencji rzeczy, charakter represyjny polityce wewnętrznej francuskiej wobec stronnictw monarchicznych i skierowałoby ją na tory zanadto może radykalne. A tego ludność wiejska nietylko się obawia, ale i nie praguie wcale. Chce ona spokojnego rozwoju instytucyj republikańskich, bez żadnych wstrząśnień ani na prawo, ani na lewo, bez skoków gwałtownych, wiodących zawsze za sobą przesilenia ekonomiczne, paniki giełdowe i chwilowy chaos

Pytanie jednak teraz, czy senat nie zechce projektu uchwalonego przez Izbę zmodyfikować w kierunku monarchicznym? Że ta aspiracja dominuje w senacie, jest to fakt nie ulegający żadnej wątpliwości. Gdyby od niego, a raczej od jego większości monarchicznej zależało, to dla pretendentów nie ujemny przywilej banicji, ale wszelkie możebne dodatnie przywileje stałyby się wnet obowiązującą ustawą. Ale ostatecznie i senat musi się liczyć z opinią publiczną, tembardziej właśnie, im mniej ją ma za sobą; a wiadomo przecież, że we Francji należy on do rzędu najniepopularniejszych instytucyj, uważany jest za zabytek średniowiecznej mądrości stanu, nie licujący ani z dzisiejszemi potrzebami, ani z pojęciami o organizacji państwowej.

Mając to na uwadze i wagę przywiązując do tego faktu, że uchwała zapadła w Izbie olbrzymią większością 360 głosów przeciw 139, senat zrobi zapewne ustępstwo ze swych monarchicznych uczuć i tyle tylko wpakuje ich do swojej redakcji, ile bez narażenia swego bytu wpakować potrafi. Niezawodnie obierze on tę drogę w takim zwłaszcza razie, jeżeli po poufnych konferencjach z prezydentem rzeczypospolitej, p. Juliuszem Grevy, przyjdzie do przekonania, że prezydent ustawy tej sobie nie życzy. Dotąd bowiem kwestja ta nie jest wcale wyjaśnioną. Grevy zamknął się w milczeniu i taką przybrał pozę sfinksa, że nikt na pewne powiedzieć nie może, jakie jest jego zapatrywanie.

Milczenie to prezydenta wyzyskują oczywiście obie strony. Jedni twierdzą, że Grevyemu mocno zależy na uchwaleniu ustawy, nakładającej pewne wędzidło na zbyt namiętne agitacje pretendentów; inni zaś utrzymują, że po nad oportunistyczne względy stawia on wyżej doktrynę liberalną i wolałby raczej, aby szwindlerską drogą przywrócona została we Francji monarchia, niż aby rzeczpospolita zadała kłam swej zasadzie absolutnej swobody. Pierwsi więc grożą, że jeżeli senat ustawę odrzuci, to Grevy poda się do dymisji, co oczywiście mogłoby Francję na straszny przewrót narazić; drudzy zaś zapowiadają, że skoro senat ustawę odrzuci, natenczas Grevy rozwiąże Izbę i wyda manifest do narodu, parafrazujący zużyte i nadużyte już tylokrotnie zdanie Thiersa, że „rzeczpospolita albo będzie konserwatywną, albo istnieć przestanie.“

Na razie zaznaczyć winniśmy pierwszy krok, zrobiony przez senat, rzucający już pewne światło na dalsze jego zamiary. Kiedy na jego stół wniesiono ustawę, uchwaloną przez Izbę, natenczas jego republikańska mniejszość pragnęła, aby do czwartku odłożono wybór komisji, mającej się zająć zreferowaniem tej ustawy, liczyła bowiem na to, że przez ten czas zdoła się drogą zakulisowej presji wpłynąć na wybór komisji, przychylny ustawie. Natomiast większość monarchiczna zdecydowała na poniedziałek wybór ten postawić. I stało się po myśli większości. Wczoraj miał się ten wybór odbyć, dotąd jednak dzięki znanej sumienności uprzywilejowanego Biura korespondencyjnego, nie wiemy, jak ten wybór wypadł i czy komisja złożona jest z samych monarchicznych żywiołów.

* * *

Podczas gdy w sprawie ustawy komasacyjnej odzywały się w Kole polskiem dwa, zresztą słabe i natychmiast gruntownie zbite głosy za przyjęciem jej tak jak jest, gdyż nie narusza praw legislatywy krajowej, i może ostatecznie Koło utnie poły w tej sprawie: to natomiast całe bez wyjątku Koło zajęło w sprawie szkolnej stanowisko, które mu oklask serdeczny nietylko całego naszego kraju zyskuje, ale już i Czechów pociągnęło na drogę stanowczego bronienia nietylko spraw ściśle narodowych, ale także autonomicznych. A oklaski te potężnieją, im więcej przybywa szczegółów z posiedzeń Koła, tej zasadniczej sprawie poświęconych. Mimo zachowywania tajemnicy szczegóły te dochodzą do wiadomości kraju — naturalnie, że merytoryczne uchwały Koła, wnioski, z któremi ono wystąpi wobec frakcyj parlamentarnych i w obu Izbach, powinny być i będą zachowane w tajemnicy do właściwego czasu.

Historja ta działa jak świeża kąpiel na naszą delegację, a z Wiednia donoszą do *Nowej Reformy*: „Sprawa nowelli szkolnej wywołuje w Kole polskiem coraz silniejszą opozycję. Na ostatniem posiedzeniu stawiano wniosek przejścia do porządku dziennego, i drugi zupełnego wyłączenia Galicji tak, aby to wyłączenie już w nagłówku ustawy było wyrażone. W toku rozpraw padły zdania, które w sali obrad Koła były nowością, a świadczą, że członkowie Koła zaczynają naserjo zastanawiać się nad ewentualnem zajęciem stanowiska zupełnie samoistnego wobec prawicy i rządu. Zapytywano — czy, skoro sojusz z rządem i z prawicą jest środkiem, a autonomia celem, czy można cel poświęcać i nadal dla środka, jak się dotychczas działo. Ze strony rządu padały już półsłówka o możliwem zachwianiu gabinetu, i może po raz pierwszy od trzech lat Koło wyglądało jak gdyby na taką ewentualność było gotowe.“

Do tego, co poniżej donosi nasz korespondent wiedeński, dodajemy dla ważności sprawy także wiedeńskie doniesienia *Dziennika Polskiego*:

„P. Euzebiusz C z e r k a w s k i zajął od początku jako członek komisji parlamentarnej stanowisko zasadnicze i autonomiczne w sprawie noweli szkolnej, i bronił wspólnie z innymi członkami komisji parlamentarnej Koła polskiego tej zasady, że Rada państwa nie powinna uchwalać szczegółów w ustawie szkolnej, trzymając się tylko ogólnych ram ustawodawczych. Jest rzeczą oczywistą, że głęboka znajomość spraw szkolnych, którą posiada p. Euzebiusz Czerkawski, oddała w jego ręce kierownictwo opinii Koła i komisji parlamentarnej polskiej, o ile mowa o noweli szkolnej.

„Okazało się ku zadowoleniu Koła polskiego, iż komisja parlamentarna tegoż stała od początku na stanowisku najzupełniej autonomicznem.

„P. E. Czerkawski żądał od początku, ażeby uchwalanie szczegółów o szkole ludowej (naprzykład podział szkoły ludowej na właściwą ludową i wydziałową) i uchwalanie planów nauki dla szkół ludowych w ogóle było w projektowanej ustawie wyraźnie zastrzeżonem dla sejmu. Gdyby zaś przeprowadzenie tych żądań okazało się niemożliwem, to jako minimum żądań swoich stawiał, ażeby szczegółów tych, istniejących już w dotychczasowej ustawie z r. 1869, nie uchwalano teraz po raz drugi i nie stawiano Koła polskiego w tak trudnem położeniu, w jakiem znalazło się wówczas, kiedy zmuszonem było opuścić salę obrad. Co do ustępu o wyznaniu nauczyciela i uzdolnieniu jego do wykładu religii, byli polscy członkowie komisji parlamentarnej zawsze przeciwni umieszczeniu tych ustępów w projektowanej ustawie i dokazali wreszcie tego przynajmniej, że komisja Izby panów wyjęła Galicję z postanowień tego ustępu.

„W ogóle podczas obrad nad tą sprawą stało Koło na stanowisku ściśle autonomicznem, a członkowie jego czynili głosowanie swoje nad projektem ustawy szkolnej zależnem od tego, czy w projekcie uwzględnionemi będą żądania Koła, albo też nie; postanowili, stosownie do tego, głosować za projektem lub przeciw niemu. Jednem słowem postanowiouo wyraźnie *aut, aut!* Albo projekt ustawy uwzględni słuszne żądania polskich posłów, albo przyjęcie jego nie będzie możliwem.

„Na to oświadczyli pp. Grocholski i Baum, iż komisja parlamentarna uważa zdanie, wypowiedziane przez Koło, za instrukcję dla siebie i postanawia trzymać się takowej jak naściślej, do ostatka przestrzegając praw sejmu.“

* * *

We Wiedniu odbywają się właśnie tak zwane wspólne konferencje ministerjalne pod przewodnictwem cesarza, t. j. konferencje, w których udział biorą ministrowie wspólni, tudzież główni ministrowie obu dzielnic monarchii Habsburgskiej. Obecnie przybyli i do jutra zabawić mają węgierscy ministrowie: Tisza (prezydent), Szapary (skarbu), Kemeny (komunikacyj) i Raday (obrony krajowej) z kilkoma radcami; zresztą przy boku króla bawi zawsze we Wiedniu minister Orczy. Półurzędowy węgierski *Nemzet* zapewnia, że na niniejszych konferencjach nie chodzi o żadne „wielkie kombinacje polityczne“, a już wcale nie o podróż Giersa, gdyż ta nie spadła niespodzianie i Tisza miał już sposobność zakomunikować Kalnokiemu swoją opinię w tym względzie; że zatem celem konferencyj są jedynie pewne sprawy bieżące, a między temi kwestja niektórych kolei strategicznych.

Jeżeli przytem *Nemzet* dodaje, że konferencje miały się odbyć już przed kilkoma tygodniami, ale że na życzenie rządu węgierskiego zostały do dzisiaj odłożone, to jest to chyba tylko finta dla zatarcia wrażenia dość przykrego, że tydzień temu odbywały się także w Berlinie pod przewodnictwem cesarza Wilhelma narady nad niektóremi sprawami „organizacyjno-administracyjno-wojskowemi“, jakie się właśnie teraz według *Pester Lloyda* we Wiedniu odbywają, gdyż łatwo mogłaby się napłoszyć opinia tym zbiegiem takich konferencyj w Berlinie i Wiedniu.

Pester Lloyd powiada, że chodzi o pomnożenie artylerji, tudzież o zrównanie landwery prawie z rezerwą, oroz o koleje strategiczne, mianowicie dla połączenia Węgier z Galicją. Dalej powiada, że chodzi o reformę podatku gorzelanego, która musi być wspólnie przez Węgry i Przedlitawię załatwiona, a rządowi węgierskiemu chodzi nadto o układy z grupą Rotszyldowską względem dalszego konwertowania renty węgierskiej i pożyczki na bieżące niedobory.

Z powodu owych zamiarów wojskowych widzi *Pester Lloyd* w perspektywie ruinę finansów węgierskich, które inaczej mogły były już w r. przyszłym przyjść do równowagi, i wykazuje, że 17 lat spokoju miały Austro-Węgry, że przez ten cały czas pracowano nad najlepszemi środkami ubezpieczenia państwa od najazdu — bo o ataku nikt nie myśli — że już w tym czasie na ten cel dwa miliardy złr. wydano, a jednak ciągła się okazuje potrzeba reform, uzupełnień, nowych wydatków nadzwyczajnych na polu wojskowem! Co do nowych kolei strategicznych obawia się *Pester Lloyd*, aby budowy ich na kilka lat nie rozkładano, gdyż będąc w ogóle niepotrzebnemi jako koleje, może nawet czasu nie będą miały, figurować jako koleje strategiczne.

Fremdenblatt donosi, że od kwietnia będzie już cała piechota austrjacka uzbrojoną w poprawne karabiny werndlowskie, niosące na 2.100 kroków i jeszcze w tem oddaleniu przebijające deskę na 2.6 cent. grubą. A już donoszą pisma wojskowe, że okazuje się sferom wojskowym konieczną potrzeba uzbrojenia bodaj strzelców w karabiny „magazynowe.“ Kawalerja ma nowe werndlówki już od przeszłego roku.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Warszawa d. 4. lutego.

(F-g) Wracam właśnie z balu literacko-artystycznego. Biały mazur, prowadzony przez dyrektora Towarzystwa muzycznego p. Noskowskiego, skończył się po godzinie 6. rano. Zdaje mi się, że słyszę jeszcze ochoczą muzykę, iż piszę ten list w sali balowej w pośród najpiękniejszego ogrodu żywych kwiatów, najpiękniejszego, czarującego, na jaki zdobyć się tylko mogła syrenia Warszawka. Jeżeli piszę do was o tym balu, to czynię to z podwójnych powodów: primo, jest to nowość, a secundo, zdarzyło mi się to w Warszawie po raz pierwszy, że byłem na publicznym balu, na którym panowała atmosfera polska, swobodna i bez wszelkich przymieszek. Na chwilę przynajmniej zapomnieć było można, że cięży nad nami ciągle bat moskiewski.

Kółko literatów i artystów zaimprowizowało ten bal naprędce. Główną myślą przewodnią było zbliżenie wszelkich żywiołów artystyczno-literackich, które niezawsze żyją z sobą w największej harmonii. Resursa kupiecka, która zajmuje w Warszawie to miejsce, co we Lwowie kasyno szlacheckie, odstąpiła z chęcią na ten bal bezinteresownie wspaniałe swoje apartamenta, które w ogóle nigdy za pieniądze wynajmowane nie bywają. Rozesłano przed kilku dniami zaproszenia — a dewizą była w każdym kierunku oszczędność. Panowie płacili za wszystko (wraz z wystawną kolacją i winem) po 5 rubli od osoby, panie po 3 ruble. Lwowskie komitety mogłyby zjechać do Warszawy specjalnie w tym celu, by się nauczyć jak się urządza tanie bale. O ile znam stosunki lwowskie i restauratorów tamtejszych, stanowczo twierdzić mogę, iż we Lwowie musiałby każdy zapłacić co najmniej 15 guldenów od osoby, ażeby w przybliżeniu urządzenie było tak wystawne pod każdym względem — jak na ostatnim balu w Warszawie. Zebrało się w gustownie udekorowanej sali przeszło 200 osób; wszystkie sfery warszawskiej sztuki i literatury (wszelkich barw i wyznań) były reprezentowane. Bal rozpoczął się o godz. 12 w nocy. Bale w Warszawie w ogóle późno się rozpoczynają, ostatni musiał się jeszcze później rozpocząć, ponieważ biorące w nim udział artystki występowały jeszcze wieczorem w teatrze i po godzinie 11. dopiero przebierać się mogły.

Bal udał się znakomicie, zabawa szła nadzwyczaj ochoczo i swobodnie, postanowiono też odtąd urządzać corocznie przynajmniej jeden taki bal.

Lwów tem więcej interesować się powinien tym balem, ile że było tam wiele artystek, które za lepszych czasów teatru lwowskiego uprzyjemniały wam niejeden wieczór.

Gwiazdy lwowskie królowały też na tym balu. Jest jeszcze nierozstrzygniętą kwestją, której przypadła w udziele korona królewska. O ile mi się zdaje, podzielić się nią powinne panie Ładnowska i Wisnowska, które urodą i wdziękiem wzbudzały podziw. Z innych znajomych były pani Zimajer z córeczką, pani Lüde, pani Rakiewiczowa z córką, pani Dowiakowska itd.

Było też wielu artystów lwowskich. Sztuka i literatura bardzo też licznie była reprezentowaną. Wszystkie prawie pisma tutejsze wysłały swoich zastępców; było też wielu malarzy, rzeźbiarzy, muzyków, dramaturgów, powieściopisarzy, humorystów itd. Inne sfery obywatelskie były także zastąpione; między innymi widzieliśmy n. p. dyrektora Banku polskiego p. Nagórnego i wielu innych przedstawicieli najwyższych sfer towarzyskich. Dyrektor teatru p. Foland hasał do rana. Usposobienie było bardzo ożywione. Podczas kolacji bawiono się wybornie. P. Noskowski wniósł toast harmonii artystyczno-literackiej, i zakończył toastem płci pięknej. Tyle o balu, o którym i tak za wiele a pomimo to dorywczo pisałem.

Przy tej sposobności załączam wam choć małą wiązankę nowin warszawskich.

Albedyński ma się lepiej, zapewniano mnie przynajmniej, iż stan jego zdrowia nie wzbudza już obaw, chyba żeby niespodzianie zaszła jaka zmiana. W każdym razie byłoby dla nas pożądanem, gdyby obecnie przynajmniej nie zaszła żadna zmiana — wiemy bowiem bardzo dobrze, że wszelka zmiana byłaby dla nas tylko katastrofą.

Po ostatniej podróży Giersa optymiści tutejsi rozsiewają przeróżne baśnie, które przyjmujemy z największą ostrożnością. Otóż opowiadają, że Giers podczas pobytu w Wiedniu przekonał się, jak błogie dla Austrji skutki pociągnęło za sobą lojalne traktowanie Polaków pod zaborem austrjackim, i że Austrja w każdej chwili na Polaków liczyć może. Po powrocie z Wiednia miał się Giers umyślnie zatrzymać w Warszawie, gdzie zrobił wizytę Albedyńskiemu i rozmawiał z nim obszernie w tej kwestji i o koncesjach, jakie koniecznie Polakom przynajmniej w Kongresówce rząd moskiewski zrobić musi, jeżeli nie chce prowokować ich do ostateczności.

Po powrocie do Petersburga miał Giers to samo powtórzyć carowi i żądać kategorycznie usunięcia Pobiedonoscewa, największego wroga wszystkiego co polskie.

Pogłoski te dziwne na mnie robią wrażenie; po prostu nie wierzę w te wszystkie pogłoski, które jedynie z obowiązku dziennikarskiego notować muszę. Jakżeż to wygląda wobec najnowszych skandalów z Wierzbowskim, którego po każdej prelekcji rektor, inspektor, polakożerca Apuchtin i grono profesorów odprowadzać muszą do domu obawiają się bowiem, ażeby go oburzeni akademicy publicznie nie spoliczkowali. Jest to szczęście prawdziwe, że polscy akademicy w tej sprawie tak godnie się zachownją, i inaczej sprowadzić by mogli wielką katastrofę, którą odczuł by uniwersytet i całe nasze społeczeństwo.

Świetne pendant do Wierzbowskiego mamy w naszym zacnym Chmielowskim, który odrzucił z pogardą remunerację 3.000 rs., którą mu obecnie rząd moskiewski zaproponował jako od-

---

Kronika artystyczna.

Z KRAKOWA.

Karnawał obecny w wielu naszych domach arystokratycznych, zwłaszcza w Krakowie, przesłonięto nie wesołą gazą białą, lecz smutną krepą czarną, a gdzieniegdzie nawet smutniejszym kirem. Wieść o przedwczesnym zgonie Teresy z Lubomirskich Radziwiłłowej przykrem, nawet bolesnem echem odbiła się w sercach osób nietylko skoligaconych z obu rodami Lubomirskich i Radziwiłłów, ale i u szerszego ogółu, w tych sferach, których bliższe lub dalsze pokrewieństwo duchowe łączyło ze zmarłą. Jak dla bliższego jej codziennego otoczenia towarzyskiego była to osobistość w wysokim stopniu sympatyczna, tak też dla ludzi pióra i dłuta stała się wdzięcznem uosobieniem niewieściej natury polskiej w jej młodzieńczym, pełnym siły rozkwicie piękna duchowego i fizycznego. Toż nie dziw, że takiego Gujskiego potrafiła natchnąć myślą do jednej z najlepszych jego kreacyj.

Gdy się patrzy w pracowni p. Marcelego na dwa popiersia niewieście, przedstawiające jedno Arturową Potocką, a drugie — Teresę Radziwiłłową (a stoją one nawet razem obok siebie; wszak i na świecie nie długo były rozłączone z sobą: zaledwo o kilkanaście miesięcy śmierć jednej poprzedziła drugą!), — ma się przed sobą dwa odrębne typy, a jednak oba na wskróś polskie, oba uplastycznione ideały tego, co kobiecy świat polski ma w sobie najlepszego, a mimo to oba są jednocześnie nie typami pewnych tylko sfer, lecz całego ogółu; a gdyby kto chciał koniecznie upatrywać ekskluzywność rysów lub ton pewnej sfery, to uznać by musiał przynależność ich nie do sfery magnackiej, do której one z rodu należały, jak raczej ogólno szlacheckiej, ale tej idealnie szlacheckiej, która ton niegdyś nadawała całemu społeczeństwu, i krystalizowała w sobie jego charakter i aspiracje.

Wątła, powiewna postać Potockiej „na poły ziemska, na poły eteryczna“, ma w swej twarzyczce, której przejrzystość tak się jej nadała w śnieżnym kamieniu kararyjskim — wiele rzewnego smutku, wiele łzawej tęsknicy, — to artystyczna kreacja Polki z westchnieniem Juliusza: „smutno mi, Boże!“ Radziwiłłowa, przeciwnie, z tym torsem wspaniałego owalu, z tą rozkoszną, wybujałą szyją, nie długą, a jednak posiadającą falistość łabędzią, a której muszkularność tak cudownie złagodził Gujski swym mistrzowskim zarysem collier de Venus; te usta z krwi i mleka, jak rozchylający się kielich do czaru życia; to pogodne, otwarte czoło; te duże rozwarte oczy, w których nie dopatrzysz ani sentymentalności niemieckiej, ani kokieterji francuskiej, lecz głębię uczucia, obok szczeroty i prostoduszności polskiej; ta nareszcie twarz, z której tryska cała świeżość młodzieńczego życia i siły, zda się, wystarczającej dla całego pokolenia, — to przyszłość Polski, jasna, szczera, promienna, pełna zapału i niezużytej siły.

Na płótnie kilka było portretów tak Potockiej, jak Radziwiłłowej, z pośmiertnych zaś pierwszej poświęcił swój pędzel T. Adjukiewicz, drugą miał wykonać Siemiradzki, czy wykonał, nie wiem, ale to pewna, że były o to starania, którym może stanęło na przeszkodzie oddalenie mistrza od kraju.

W ogóle mówiąc, ustawiczny pobyt Siemiradzkiego na obczyźnie połączony jest ze stratą dla sztuki polskiej, a może i dla samego mistrza, a choćby to przebywanie zdala od kraju niezupełnie zawisłem było od woli Siemiradzkiego, to przecież, pomijając nawet ubytek dla samego kraju siły tak pierwszorzędnej, nie może ono zawsze oddziaływać błogo na twórczość i kierunek prac jego samego, bo człowiek ulega tym samym prawom natury co i inne twory, jak roślina potrzebuje słońca swojej strefy i soków własnej ojczyzny, tak też i człowiek z niej tylko czerpać może zdrowe soki pożywcze. Wiem, iż znajdą się tacy, którzy mi odpowiedzą, że Siemiradzki przebywając na obczyźnie i wybierając dla swoich utworów temata obce a zrozumiałe dla całego świata, przemawia do obcych mową zrozumiałą; w ten sposób podtrzymuje sławę i chlubę imienia polskiego. Otóż nawet i tej ostatniej korzyści ani Siemiradzki, ani my dotychczas w zupełności nie mamy.

Kiedym w r. 1878 wracał ze Wschodu i jadąc na wystawę paryzką, zatrzymałem się w Rzymie, odwidziłem Siemiradzkiego, a on mi przy tej sposobności pokazał dzienniki rzymskie, nazywające go w sprawozdaniach z wystawy i znajdujących się na niej „Pochodniach Nerona“ malarzem moskiewskim. Przybywam do Paryża i tosamo wyczytuję w tamtejszych dziennikach. Idę na wystawę i widzę „Pochodnie“ w pawilonie moskiewskim, gdzie komisarze i członkowie komitetu carskiego starają się mnie przekonać, że Siemiradzki istotnie jest Moskalem. Pokłócić się z komisarzami i przesłać sprostowanie do dzienników rzymskich i paryzkich nie było rzeczą trudną: przy pomocy czcigodnych Duchińskich rzecz poszła raźno, ale i przeprowadzić się dała doraźnie, i skutki jej były tylko doraźne. We dwa lata potem tę samą przynależność moskiewską Siemiradzkiego wyczytałem w pismach medjolańskich i to już nie w codziennych, gdzie omyłkę można było porachować na karb pośpiechu i nieuwagi, lecz w ilustrowanych tygodnikach literackich.

Jak dalece obskurantyzm lub zła wola zaszły w tej mierze, dość powiedzieć, że na obecnej powszechnej wystawie sztuk pięknych w Rzymie, pod „Hołdem pruskim“ podpisano: *Opera del pittore russo Mateyko!*

Takie wybryki choćby nawet były możliwe za czasów, kiedy emigracja polska miała zasoby i wyborną organizację w Europie, toby natychmiast zostały energicznie skarcone w całej prasie europejskiej i jużby się nie powtarzały; bo wychodźtwo energicznie i ciągle czuwało nad interesem Polski i do obrony jego miało zawsze na swoje zawołanie kilkanaście pierwszorzędnych organów prasowych w Europie! Ci. którzy powiadają, że wychodźtwo jest już zbyteczne i zakończyło swe posłannictwo, jakoś się nie kwapią ze spełnianiem wobec Polski i Europy obowiązków, które sobie po niem wiudykują!

Włochów i Francuzów zła wola może być jeszcze złagodzona okropną ciemnotą i nieświadomością tego wszystkiego, co nie dotyczy bezpośrednio ich kraju i wychodzi po za obręb onego. Ale co powiedzieć o Moskalach, którzy doskonale wiedzą — kim jest Siemiradzki, a jednak gwałtem anektują go dla siebie. I kto z Moskali? kto? taki *Goniec europejski* (Wiestnik Jewropy), który należy do rozsądniejszych pism w Moskwie, pozuje na bezstronność i pewnego rodzaju jeśli nie sympatję to sprawiedliwość dla Polski. W tym samym zeszycie jego, w którym zamieszczono (z grudnia z. r.) korespondencję z Warszawy o bezskuteczności i szkodliwości wynarodowienia Polaków, znajduje się też obszerna praca p. t. „Dwudziestopięciolecie sztuki rosyjskiej“, której piastunem okazuje się u niego i Siemiradzki, bez ceremonii zaliczony przez autora do rosyjskich malarzy. Niezręcznie jednak ukryte szydło w worku, wyłazi na jaw przy pierwszej sposobności. Jakby chcąc zagłuszyć wypowiedzianą nieprawdę, autor stara się wmówić w siebie i w innych, że Siemiradzki jest tylko efektownym kolorystą i nic więcej, że więc w danym razie nie warto go żałować, gdyby się go straciło. „Obrazy jego — są słowa autora — to bardzo efektowne rzuty pędzla, bo to artysta, mający poczucie kolorytu, ale napróżno szukałbyś w nim ducha świata starożytnego, w którym on zdaje się szukać specjalności swojej.

„Siemiradzki jest malarzem powierzchownym, malarzem akcesorjów. Głębsze zrozumienie istoty rzeczy, ludzi, charakterów, jest mu zupełnie obcem. Perłowa masa, bronz, marmur i tkaniny, wraz z oświetleniem słonecznem i cieniowaniem, dają mu często sposobność wyjawienia znakomitej wprawy technicznej, ale reszta w jego obrazach pozostawia widza zupełnie obojętnym. Ani życia, ani uczucia tam niema. W „Świecznikach chrześciaństwa“ niema ani jednej żywej osoby, ani jednego charakteru, ani jednej twarzy wyrazistej, same lalki i kostjumy, z mniejszą lub większą namalowane brawurą... Jedne tylko zalety efektownego kolorytu stanowią indywidualną właściwość tego malarza.“

Frazesy te mimowoli przypominają bajkę o lisie i winogronach. Autor szukając po szerokich przestworach wielkiego caratu od Wołgi do Amuru, rodzimych geniuszów sztuki, którzyby mogli współubiegać się z talentami po za jego ojczyzną, i nieznalazłszy takowych, dziwi się i w końcu przychodzi do przekonania, że „europeizm“ jest zgniły, i że to co w Europie przyzwyczajono się uważać jako gwiazdy przewodnie w dziejach sztuki, jest po prostu mizerotą, a Tycjan, Paolo Veronese, a może i sam Rafael — to autorowie kreacyj melodramatycznych, których naśladować jest „grzechem“ nie do darowania.

Jest to pewnego rodzaju nihilizm, przenikający w dziedzinę sztuki i literatury, jak przeniknął w moskiewską sferę społeczną i polityczną. I napróżno go chrzczą pozytywizmem, realizmem i Bóg wie jakiem mianem!

Bądźmy jednak sprawiedliwymi. — Autor wspomnianej pracy bardzo słuszną stawia tezę, że jeśli artysta trzyma w ręku puls własnego narodu, przysłuchuje się zawsze i ze współczuciem biciu jego serca, bierze udział w jego bo-

szkodowanie za stratę czasu — pertraktacje z wdową Chmielnowskiego z rządem moskiewskim trwają przeszło rok.

Przebaczcie! ale ostatni mazur mścić się zaczyna — gdzie mi się, że słyszę... „Sta czyste ka mazura" — pogodzić mi jakoś trudno hołubca z misją sprawozdawczą, dlatego zmęczony oddaję głos stałemu waszemu korespondentowi, który mnie dziś wyręczy i ramotę moją dokończy.

Wiedeń d. 3. lutego.

(Ş.) Koło polskie dwa posiedzenia poświęciło już nowelli do ustawy szkolnej, a jeszcze się nieskończyło rozprawy. Jutro odbędzie się trzecie posiedzenie w tej samej sprawie i zapewne też zapadną uchwały. Gruntowność, z jaką przechodzi każdy paragraf wymienionej ustawy, świadczy o sumienności w pełnieniu obowiązków, zaś stanowczość, z jaką Koło w tej sprawie broni autonomii krajowej, jest chlubną zaletą naszego przedstawicielstwa. Ustawa szkolna w tej formie, w jakiej z obrad komisji Izby panów wyszła, jest brutalnym zamachem na autonomię krajów, pominąwszy, że wyznaniowy jej charakter jest niezaprzeczonem wstecznictwem. Inne stronnictwa prawicy zachowują się wobec niej biernie i obojętnie, zapewne dla mitego spokoju i dla utrzymania dobrych stosunków z klerykałami. Stosuje się to mianowicie do Czechów, którzy, chociaż klerykały zamachnęli się na ich autonomię, i znaku życia nie dają, siedząc cicho i o cały zamach się nie troszczą. Jedno Koło polskie podniosło powalony na ziemię sztandar samorządu krajów i wolności nauki, stanęło w poprzek zachciankom wsteczników i oto idzie ono na przedzie całej wolnomyślnej opinji publicznej w Austrji. Zasługa w tem kilku posłów, a mianowicie w pierwszym rzędzie pp. Euzebiusza Czerkawskiego, Hausnera, Chrzanowskiego, Gniewosza i jeszcze kilku, którzy stanęli na gruncie przekonań, trafnością swych argumentów odparli zwycięsko wszelkie oportunistyczne ponęty.

P. Euzebiusz Czerkawski, stawiając w Kole wniosek, że wszelkie sprawy szkolne, które nowa ustawa obejmuje, jako należące do zakresu działania sejmów krajowych, tymże sejmom do rozstrzygnięcia poruczyć należy — trafił w samo sedno sprawy. To byłoby jedynie prawidłowe i zgodne z tradycjami i przekonaniami autonomistów załatwienie sprawy. Jedni w Kole uważają, iż to jest postawienie rzeczy na ostrzu miecza, że cała ustawa szkolna byłaby zniemożebna, że tym sposobem rozleciała by się większość, a może runęłaby i rząd. Dla tych więc względów czyni Koło poprawki w duchu autonomicznym, mając nadzieję, iż może uda się jeszcze na ich podstawie doprowadzić do skutku kompromis z prawicą. P. Hausner wystąpił bardzo stanowczo przeciw wyznaniowości wymienionej ustawy, dowodząc, że postanowienie tejże, iż nauczyciel powinien być tego samego wyznania jak większość uczniów, pociągnie w Galicji, w takich miastach, które podobnie jak Brody, Drohobycz i Kołomyja, mają większość żydowską, to dla ultrakatolików zapewne nie bardzo pożądane następstwo, iż w takich miastach nauczyciele będą musieli być wyznania mojżeszowego. P. Gniewosz, który również w dłuższej mowie wystąpił przeciw ustawie szkolnej, miał wczoraj dzień szczęśliwy. P. Chrzanowski wykazał, iż owej, kiedy polscy posłowie wystąpili z Rady państwa, stało się to również z powodu, iż większość tej Rady chciała się szarpnąć na autonomię krajową. Należy więc i teraz tak stać twardo przy obronie najkardynalniejszego punktu w naszym programie, trzeba pozostać wiernym dobrym tradycjom, a porzucić wszelkie drobiazgowe względy oportunizmu. Chamiec i Wolski, a następnie hr. Dzieduszycki i hr. Mieroszowski wystąpili również przeciw pojedynczym paragrafom wymienionej ustawy, z czego wynika, iż opozycja Koła jest tym razem stanowcza, że jeśli kompromis ma nastąpić, to nie Koło, lecz prawica ustępstwa uczynić musi, nie na rzecz tylko interesów Galicji, lecz w ogóle na rzecz odnośnych zasad autonomii, co jest jednym z największych nabytków XIX. wieku.

P. Hausner uczynił wniosek, ażeby komisja parlamentarna Koła starała się wpłynąć na komisję szkolną Izby panów, żeby ta w ostatniej godzinie zmodyfikowała w duchu życzeń odnośnych Koła polskiego swe uchwały i przedłożyła plenum Izby panów zmieniony elaborat. Koło, jak powiedziałem, nie powzięło żadnych uchwał, co prawdopodobnie dopiero jutro nastąpi. Położenie więc zaostrza się znacznie, zwłaszcza że prawica również nie jest skłonną do ustępstw.

---

lach i radości, karmi się jego śmiechem i łzami; jeśli go pozna sercem i myślą — znajdzie w nim niewyczerpane źródło dla swojej twórczości, która przestanie być konwencjonalną, martwą i jałową, lecz tryskać będzie pełnią życia i wypełni zadanie, tkwiące w pojęciu realizmu w sztuce. Ale jak autor dalej rozwija monstrualnie tę tezę! U niego ten, kto wyjeżdża na naukę do Paryża, Monachium, Rzymu, jest straconym dla sztuki człowiekiem, a moskiewscy malarze nie straciliby talentu, gdyby tam nie jeździli! „sfera sztuki nie ogranicza się sferą piękna w estetycznem znaczeniu słowa: sztuka odtwarza wszystko, co tylko jest zajmującego w życiu" — to aksiomat autora, który go jeszcze dalej radykalniej rozwija. Wszystko to co wychodzi po za sferę codziennego życia moskiewskiego, niema u niego żadnej wartości, a potrzeba żeby zawsze było pieprzne, solne, hałaśliwe i chyba z przymieszką przysmaków Zoli. Toć nie dziw, że jest on nieprzyjacielem religijnego malarstwa zarówno w kreacjach mistrzów starej włoskiej i hiszpańskiej szkoły, jakoteż nowoczesnych. Potępiwszy Siemiradzkiego „Jawnogrzesznicę," potępia też Wereszczagina religijne obrazy (nie wojenne) i nawet Hego „Ostatnią wieczerzę," którą estetycy moskiewscy poczytują za najlepszy obraz religijny w Moskwie.

Czytając takie poglądy, niemal się przychodzi do przekonania, że wtenczas się tylko dogodzi estetykom najnowszej szkoły moskiewskiej, jeśli się im namaluje Chrystusa, aby był pijanym na godach galilejskich, albo Matkę Boską wydrapującą oczy żydom na Golgocie. Pono zapomnieć niepodobna Montesquiego, który przed stu laty pisał: *Il faut écorcher le Mosc.vite pour lui faire sentir* itd.

—*h*—

Oświadczenia posłów

Apolinarego Jaworskiego i Zygmunta Kozłowskiego.

W przedmiocie przesiedlenia zarządów kolei galicyjskich z Wiednia do kraju, otrzymujemy z powodu ostatniego artykułu naszego, tej sprawie poświęconego, od obu posłów, o których uczyniliśmy imienną wzmiankę, remonstracje. Mianowicie telegrafuje poseł Zygmunt Kozłowski:

„**Wiedeń** 4. lutego. Pomimo umieszczonego roku przeszłego w *Gaz. Nar.* zaprzeczenia, powtarza numer 28-my te twierdzenia. Oświadczam, że są nieprawdziwe i mnie nie dotyczą. Proszę umieścić to zaprzeczenie w tem miejscu, gdzie twierdzenia drukowane były. Zarazem proszę o wymienienie faktów, do składu jakiej kliki kolejowych wiedeńskich należałem, z którą w brew życzeniom kraju działam? które są te znakomitości kolejowe, wyjąwszy dyrekcję kolei Łupkowskiej, z któremi w stosunkach jakichkolwiek zostaję? Nareszcie: gdzie? kiedy? i czem? stałem się według twierdzenia *Gazety* głównym czynnikiem, powodującym bierne zachowanie się Koła w sprawie decentralizacji zarządów kolejowych?

Kozłowski, poseł przemyski."

Poseł Jaworski przysłał znów pismo następującej osnowy:

„Szanowny panie redaktorze! Proszę szanownego pana redaktora oświadczyć:

1. w której sprawie kolejowej przemawiałem w Izbie lub w komisji zapoznałem interes kraju?

Według stenograficznych protokołów przemawiałem w łonie Koła:

a) w sprawie udzielenia pomocy zbankrutowanym kolejom czeskim Falkenau, Graslitz-Pilsen-Priesen i t. p.;

b) w rozprawach budżetowych krytykując politykę kolejową ministra Chlumeckiego;

c) w sprawie sprzedaży kolei Leluchowskiej towarzystwu kol. Czerniowieckiej i w sprawie kupna kolei Dniestrzańskiej;

d) w sprawie kupna przez skarb kolei Leobersdorf-St. Pölten;

e) w sprawie uchwały sejmowej subwencji dla kolei Stojanowskiej;

f) w sprawie objęcia zarządu państwowego kolei Elżbiety (Westbahn);

g) w sprawie budowy galicyjskiej kolei Transwersalnej.

2. w której sprawie kolejowej o b a ł a m u c i ł e m K o ł o?

3. z jakich faktów wnosi szanowny pan redaktor, że nie jestem gorącym zwolennikiem przeniesienia zarządów kolejowych do kraju?

Wiedeń 2. lutego 1884.

Z poważaniem

Apolinary Jaworski, poseł złoczowski."

Panu Kozłowskiemu odpowiadamy, że nie pisaliśmy o nim wcale, jakoby zapisał się osobno do jakiejś „kliki" wiedeńskich znakomitości kolejowych, stojącej po za zarządem kolei Łupkowskiej, ażeby tam spiskować przeciw przeniesieniu do kraju dyrekcyj kolei naszych. Pisaliśmy jednak, i tego nie odwołujemy, że pan Kozłowski przez ciągłą styczność osobistą z takiemi prawdziwemi znakomitościami w facnu kolejowym, a z przekonania przeciwnemi decentralizacji zarządów kolejowych, jak pp. Pichler, Licharzik i t. p., bezwiednie stracił wiarę w możliwość ruszenia jeneralnych dyrekcyj kolejowych z Wiednia. Nie wierząc zaś, ażeby mógł coś zzobić, niema też ochoty poruszać tej rzeczy. Z powodu zdolności jego i doświadczenia w sprawach kolejowych, jest zaś p. Kozłowski poczytywany przez kolegów w Kole polskiem — nie wiemy: słusznie czy nie słusznie — za najlepszego kolejowca pomiędzy całą szlachtą polską. Więc z tego tytułu jest on też wyrocznią dla większości Koła co do wchodzących w ten zakres spraw. A ponieważ pan Kozłowski uważa za utopię przesiedlenie zarządów kolejowych z Wiednia do kraju, więc za nim idzie większość Koła, i tym sposobem podejmowane w tym kierunku usiłowania nie znajdują w Kole polskiem odgłosu. To jest faktem, że gdyby pan Kozłowski przemówił za podniesieniem przez Koło polskie kwestji przeniesienia zarządów kolejowych do kraju, to zupełnie inny miałoby to skutek, niż gdy za tem przemawia ktoś inny! Pan Kozłowski nie potrzebuje przemawiać p r z e c i w k o podobnym wnioskom: niechaj tylko zachowuje wobec nich o b o j ę t n e m i l c z e n i e, a już tem samem stanie się „głównym sprawcą" ich niepowodzenia, gdyż większość delegacji za jego przykładem także obojętnie te wnioski pominie.

Pan Jaworski napisał znów sam przeciwko sobie najdotkliwsze oskarzenie. Jakto? Więc interesowała go kolej Grasslitz-Pilsen-Priesen, albo też linia Leobersdorf-St. Pölten, a dotychczas w długiej i pracowitej swej karjerze parlamentarnej nie znalazł sposobności ani razu zabrać głos w sprawie tak doniosłego dla kraju znaczenia, jak osiedlenie w kraju zarządów kolei krajowych, w której są zaangażowane tak olbrzymie interesa materjalne kraju, gdzie chodzi o poprawę losu tysięcy krajowców, służących przy kolejach, gdzie chodzi o zasadę samorządu krajowego, gdzie wreszcie jest w grze honor reprezentacji kraju, a nakoniec gdzie chodzi o złożenie dowodu lojalnego usposobienia Koła posłów polskich w Radzie państwa wobec sejmu! Więc gdy sejm od tylu lat dopomina się na darmo o przeniesienie zarządów kolejowych do kraju, to urzędowy mowca Koła w sprawach kolejowych, jakim jest pan Jaworski, nie przemówił dotąd a n i j e d n e m s ł ó w k i e m za spełnieniem tak ze wszech miar sprawiedliwego żądania sejmu?

Jak to wytłómaczyć?...

Więc przykro nam to bardzo, ale niestety nie możemy ani jednego słówka cofnąć z tego, cośmy dotychczas powiedzieli o zachowaniu się Koła polskiego w Radzie państwa wobec kwestji przesiedlenia zarządów kolejowych do kraju w ogólności, w szczególności zaś nie cofamy także — przyznajemy — cierpkich trochę uwag, odnoszących się osobiście do pp. Kozłowskiego i Jaworskiego jako urzędownie przez Koło polskie uznanych „specjalistów do spraw kolejowych."

Zresztą szkoda czasu i papieru na słowne sprostowania. Niechaj panowie Kozłowski i Jaworski c z y n e m spełnią poselski obowiązek w dotkniętej tu sprawie, to jest, n i e c h a j s t a n o w c z o i o t w a r c i e w y s t ą p i ą z ż ą d a n i e m p r z e s i e d l e n i a z a r z ą d ó w k o l e j o w y c h d o k r a j u w d u c h u u c h w a ł s e j m u, a tym sposobem najlepiej i najgruntowniej nas pobiją. Prosimy o to — bardzo prosimy!...

Sprawa dr. Ignacego Kamińskiego i dr. Ludwika Wolskiego.

Piątkowy berliński *Börsencourrier* podał następującą treść skargi sądowej, którą dr. Wolski, w zastępstwie dr. Kamińskiego, wniósł do sądu wiedeńskiego:

„Skarga p. Kamińskiego powołuje się na umowę jego, zawartą z pozwanym, w myśl której ten ostatni wypłacić ma p. Kamińskiemu prowizję w wysokości 3 prc. sumy ryczałtowej, którą tytułem kosztów budowy przyznano br. Schwarzowi za budowę galicyjskiej kolei Transwersalnej, a która wynosi trochę mniej, niż 21 milionów złr. Budowę kolei Transwersalnej oddano w lipcu r. z. do publicznej pertraktakcji ofertowej. W motywach skargi opowiada p. Kamiński: W grudniu 1881 r. zapewniono w drodze ustawodawczej budowę galicyjskiej kolei Transwersalnej, wynoszącej 407 kilometrów długości. W dotyczących sprawozdaniach komisyj parlamentarnych kładziono nacisk na to, że budowa jej ma być uskutecznioną we własnym zarządzie państwa, a w każdym razie przez podział linii na małe losy do budowy przez przedsiębiorców, nigdz zaś drogą przedsiębiorstwa jeneralnego, albowiem system budowy małemi losami okazał się lepszym. Przeciwko temu zapatrywaniu nie oponowano też w Radzie państwa.

„W lutym r. 1882 dwaj pośrednicy nazwiskiem H. S. i L. H. (ten ostatni z zawodu inżynier) spowodowali p. Kamińskiego do zniesienia się z br. Schwarzem w tym celu, aby mimo zapatrywań wypowiedzianych w komisjach rajchsratowych, budowa kolei Transwersalnej była oddaną Schwarzowi w jeneralne przedsiębiorstwo. P. Kamiński opisuje dalej swoje bezustanne, niestrudzone zachody, by z użyciem swoich wpływów osobistych i wpływów swoich przyjaciół, w kompetentnych sferach urzędowych lepszą opinię sprawić dla systemu jeneralnego przedsiębiorstwa. W równy sposób starał się o przeinaczenie opinii publicznej w Galicji, która z początku była przeciwną jeneralnemu przedsiębiorstwu, tak że w końcu nastąpiło rozpisanie budowy kolei istotnie w drodze jeneralnego przedsiębiorstwa. Chodziło w onej chwili o to, aby Schwarz postawił jak najkorzystniejszą ofertę bez znaczniejszego obniżenia ceny. W tym celu p. Kamiński, za staraniem wspomnianego inżyniera L. H. dostarczył Schwarzowi technicznych środków. L. H. objechał przestrzeń mającą się budować, i zebrał nietylko wszystkie potrzebne ku temu daty, lecz dociekł także, jakie polecenia dyrekcja kolei rządowych inżynierom swoim dała była w Galicji co do ich zachowania się wobec konkurentów do budowy, i dowiedział się tą drogą, którzy współkonkurenci są mili rządowi, a zatem których należy uważać za konkurentów niebezpiecznych. Tym sposobem skonstatowano, że niebezpiecznym konkurentem dla Schwarza jest firma Knauer & Gross, tudzież Fröhlich v. Felden. Szczególnie ta ostatnia miała podać bardzo obniżoną ofertę w zamian za niektóre ważne ulgi w budowie, mianowicie 350 budek strażniczych miało być z drzewa wystawionych, ilość torów stacyjnych zredukowaną itp., przez co wynikłaby oszczędność około 600.000 złr. Na podstawie tych informacyj za radą p. Kamińskiego i inżyniera L. H. postanowił pozwany, konkurującą firmę Knauer & Gross zaprosić do spółki, co też się stało, a wobec Fröhlicha zachować tę taktykę, że rokowania co do wspomnianych ulg budowniczych odłożono aż do czasu przybicia oferty, w skutek czego Schwarz mógł swoją ofertę o ½ miliona wyżej postawić od Fröhlicha, i mimo to, a zatem w skutek usiłowań p. Kamińskiego, otrzymać przedsiębiorstwo za cenę ryczałtową 20.950.000 złr.

„Jeszcze w kwietniu 1882 pozwany Schwarz przez swojego dyrektora budowniczego Stixa, a względnie przez pełnomocnika tegoż p. H. S. przyrzekł p. Kamińskiemu 3% sumy kosztów budowy, jeżeli otrzyma przedsiębiorstwo. Bezpośrednio po rozstrzygnięciu ofert, dyrektor Stix i konsulent prawny pozwanego dr. Edlauer obiecali wypłatę stypulowanej prowizji w najbliższych dniach. Sam Schwarz przy sposobności zwrotu listu pewnej osoby trzeciej, odwiedził osobiście p. Kamińskiego w pomieszkaniu i wręczył mu na rachunek pretensji 3.000 złr., prosząc go, aby z likwidacją reszty sumy wstrzymał się jeszcze kilka dni, zanim przybędą do Wiednia jeszcze niektóre osoby, w przedsiębiorstwie udział biorące. Wkrótce potem w jednym z wiedeńskich banków złożoną została należna powodowi kwota 625.000 złr., pod tytułem „Vorauslagen." Lecz od tej chwili bar. Schwarz zmienił nagle swoje postępowanie wobec p. Kamińskiego. Nasamprzód reprezentanci bar. Schwarza oświadczyli mu, że będzie musiał przystać na pewne odtrącenia, a później zupełnie mu wypłaty odmówiono, proponując tylko odczepnego 25.000 złr., zamiast całej sumy 625.000 złr., na co powód naturalnie nie przystał. Co się stało z deponowaną w banku kwotą, to osłania jeszcze na razie tajemnica, ale prawdopodobnie kwota ta została rozdzieloną pomiędzy osoby, które nie miały do niej prawa."

Berliner Börsencourrier z tą wiadomością nadszedł do Wiednia w piątek wieczorem, a sobotni poranny *Wiener Tagblatt* już przedrukował ją z *Börsencourrier'a*. I już w sobotę zrana zebrało się Koło polskie na nadzwyczajne posiedzenie, aby nad tą sprawą powziąć dyskusję. Dr. Kamiński nie czekał jednak na tę decyzję, lecz powierzywszy dr. Wolskiemu swą obronę w Kole, wyjechał w sobotę rano o godzinie 11. pospiesznym pociągiem do Galicji. Przybywszy do Lwowa, wysłał do dr. Smolki telegram, zawiadamiający go o złożeniu mandatu, a dziennikom lwowskim przesłał wiadomość o złożeniu mandatu z powodu, iż się wyłącznie służbie miasta Stanisławowa poświęcić zamierza.

O burzliwem posiedzeniu sobotniem Koła polskiego umieściliśmy już wczoraj telegram. *Nowa Reforma* podaje następujące bliższe szczegóły tej sprawy:

„Gdy w grudniu 1881 r. ustawa o kolei Podkarpackiej była uchwalona, sankcjonowana i już ogłoszona — zaprosił br. Schwarz dr. Kamińskiego do siebie, żądając jego pośrednictwa w celu uzyskania przedsiębiorstwa budowy. Kamiński przyrzekł to uczynić, wszakże pod warunkiem pisemnego zobowiązania, że Schwarz zatrudni przeważnie urzędników, siły robocze i przedsiębiorców z Galicji. To zobowiązanie zostało 24. lutego przyjęte i przeszlę je wam listownie. W maju 1882 r. zawarł Schwarz z Kamińskim umowę o wypłatę 3-prc. prowizji za pośrednictwo. Kamiński połączył się z agentem Schirmerem, inżynierem Hauserem i jakimś Prusakiem. Dostarczał Schwarzowi cennego i kosztownego materjału do orjentowania się w robotach przygotowawczych rządu. Tylko zapomocą tego materjału mógł Schwarz ubiegać się o przedsiębiorstwo i otrzymał je w końcu — ale przyrzeczonej Kamińskiemu prowizji nie wypłacił.

„Następnie rokował Kamiński ze Schwarzem za pośrednictwem posła dr. Wolskiego. Schwarz jednak oświadczył, że sumę 625.000 zł. zdeponował w banku dla krajów, i odmówił wypłaty. Skutkiem tego wezwał Kamiński Wolskiego, aby próbował doprowadzić do skutku ugodę. Oświadczył, że zadowoli się kwotą 100.000 zł. Rokowania okazały się bezskutecznemi. Wtedy zdecydował się Kamiński wnieść pozew. Zredagował go Wolski, ale nie chciał go wnosić bez wyraźnego upoważnienia Kamińskiego. Upoważnienie to nastąpiło w listopadzie.

„Pozew wniesiono imieniem Kamińskiego, Schirmera i Hausera. Hauser zrobił sobie kopie, zapewne, ażeby przez ogłoszenie ich wywrzeć presję. Wolski jednak nie dopuścił ogłoszenia, zabrał kopie, opakował, opieczętował i kazał Hauserowi na pakiecie pisemnie stwierdzić, że są wszystkie. Mimo to treść pozwu doszła do wiadomości publicznej jeszcze przed artykułem *Berl. Boersen Ztg.* Kamiński czynił usiłowania, ażeby trzech członków Koła polskiego sprawę zbadało i dało swoją opinię.

„Usiłowania te jednak były daremne.

„W Kole polskiem cała sprawa zwraca się przeważnie przeciw Wolskiemu, który na wczorajszem posiedzeniu stan rzeczy z dokumentami w ręku przedstawił i parlamentarnej komisji Koła pozew Kamińskiego wręczył. Komisja parlamentarna na dzisiejszem wieczornem posiedzeniu Koła zda sprawę i poczyni wnioski."

I musiało to sprawozdanie fatalnie wypaść dla dr. Wolskiego, skoro uprzedzając przedłożenie jego Kołu, wysłał do dzienników polskich następującą odezwę do swych wyborców:

Pismo dr. Ludwika Wolskiego do wyborców miasta Lwowa, ze złożeniem mandatu.

W i e d e ń d. 5. lutego.

Szanowni wyborcy!

Przyjmując w roku 1879. po raz wtóry wasz mandat, uczyniłem to w nadziei, że przy sposobności wyborów, równocześnie w całym kraju się odbywających, prąd opinii, który niedawno przedtem tak potężnie był się objawił, wprowadzi do reprezentacji kraju nowe, prądowi temu odpowiadające żywioły. Nadzieja ta zawiodła: dawna w kole opozycja wróciła nie tylko szczuplejsza liczbą, lecz bez dawnej wiary w siebie, bez dawnej energii i spójności, owszem zniechęcona, beznadziejna, rozbita. Trzeba było albo czynić ciągłe ze swoich przekonań ustępstwa, albo staczać w kole nieustanne walki, bez nadziei powodzenia, tylko dla nieprzerwanego afirmowania zasady.

Nie umiejąc iść pierwszą drogą, poszedłem drugą, prostą wprawdzie, lecz nad wyraz ciernistą, gdzie człowiek wątpi nieraz sam o pożytku tych walk izolowanych, żadną systematyczną w kraju akcją nie popartych, tych bojów albo niedochodzących do wiadomości ogółu albo dochodzących w wersji nieraz mylnej i spotykających się z uznaniem tylko częściowem i dorywczem. Skazany skutkiem stosunku mego do Koła na zupełną w Izbie nieczynność, dzierżyłem mandat od niejakiego czasu już prawie tylko dla tego, aby nie posądzono mnie o brak wytrwałości, aby nie sprawdziła się wróżba wypowiedziana kiedyś przez jednego z moich antagonistów na walnem zgromadzeniu wyborczem, że podobnie jak to w roku 1873 z mandatem sejmowym uczyniłem, także i rajchsratowy mandat pod wpływem zniechęcenia złożę.

Tymczasem zaszły ostatniemi dniami okoliczności, które dalsze zatrzymanie mandatu czyniłyby rzeczą ludzkie siły przechodzącą. Niech bez żadnej przedmowy wyświecą rzecz dwa listy, które pod datą wczorajszą do przewodniczącego Koła, Jego Ekscelencji p. Grocholskiego i do prezydenta Izby poselskiej, Jego Ekscelencji dr. Smolki wyprawiłem:

List do p. Grocholskiego opiewa dosłownie jak następuje:

Wasza Ekscelencjo! Przy zasadniczych różnicach, istniejących między mojemi zapatrywaniami a zapatrywaniem większości Koła polskiego, nie szczyciłem się nigdy zbytnią życzliwością szanownych kolegów, nie przypuszczałem atoli, aby niechęć do mnie tak daleko, jak na dzisiejszem posiedzeniu się posunęła.

Jakiż-bo — pytam — był fakt, a jakie jego traktowanie?

Oto jako adwokat we Wiedniu osiadły, dałem prawniczą pomoc człowiekowi skrzywdzonemu, zasłużonemu, godnemu lepszego losu i wytoczyłem jego imieniem cywilny proces. Ze względu na stanowisko powoda i na naturę sprawy miał proces ten charakter nadzwyczaj drażliwy i prawie wstrętny, ale strona przyszła po długich ze sobą walkach do przekonania, że wytoczyć go musi i w imię przyjaźni prosił mnie o pomoc. Nie miałem serca jej odmówić, lecz tylko według dokumentów, przezemnie na stół Koła złożonych, zastrzegłem się przed wytoczeniem pozwu z największym naciskiem i jak najuroczyściej, iż w sprawie tak ważnej żadnej odpowiedzialności na siebie wziąć nie mogę, iż n a w e t r a d ą na wytoczenie lub niewytoczenie sprawy wpływać nie będę i tylko jako adwokat wykonam stanowcze i kategoryczne polecenia klienta, które też następnie stanowczo i kategorycznie zostały mi dane.

Owoż stało się, że przez niegodziwe, iście bandyckie nadużycie, sprawa do niejawnego postępowania i do spoczywania w aktach sądowych przeznaczona, doszła do wiadomości publicznej i przez tę niespodziewaną z góry jawność, stała się przedmiotem niezwykłej wagi, mającym strony bolesne, a nawet niebezpieczne. Należało oczekiwać, że szanowne Koło polskie stanie na wysokości stworzonej przez to sytuacji, w którą je bez najmniejszego z jego strony przyczynienia, wprawiono, że z tą rozwagą i zimną krwią, o którą kilkakrotnie na posiedzeniu prosiłem, obmyśli środki na wypadek, gdyby polityczna namiętność i tendencyjność zaślepiły kogo tak dalece, aby się poważył z takiej zbrojowni broń wydobyć i bronią tą w czystą zawsze pierś reprezentacji polskiej godzić. Cóż natomiast czyni szanowne Koło? Oto zostawiając rzecz samą na boku, w sposób wprost niesłychany, pociąga mnie do odpowiedzialności za czynność moją jako adwokata i konstytuuje się w rodzaj sądu nademną!

Oświadczyłem już na posiedzeniu, że kompetencji tego sądu nie uznaję, że nie myślę się wcale tłumaczyć i że — jeśli daję wyjaśnienia — czynię to tylko przez szacunek dla Koła jako takiego, równie jak tym celem, aby reprezentację kraju powstrzymać od wejścia na drogę niewłaściwą i do celu nieprowadzącą. Słowa moje nie wywarły wrażenia; spotkałem się z powziętym stale zamiarem pozbycia się przy zdarzonej sposobności niewygodnego kolegi, uczynienia mu jego stanowiska tak przykrem, aby nie mógł w Kole pozostać.

Wprawdzie życie, nie na różach spędzone, nauczyło mnie stawiać czoło burzom, ale tu, gdzie ani jako adwokat ani tem mniej jako poseł niemam sobie nic do zarzucenia, nie mogę wobec nieskalanej mojej przeszłości, wobec dobrego imienia, które mimo tak licznych nieprzyjaciół umiałem prawie przez pół wieku utrzymać, nie mogę — mówię — pozwolić, aby sądziły i szarpały mnie osoby do tego niepowołane i zdawna mi nienawistne. Mam przeto zaszczyt oświadczyć, że z dniem dzisiejszym przestaję być członkiem Koła polskiego i z takowego występuję.

Prosząc WEks. o łaskawe odczytanie niniejszego pisma na jutrzejszem posiedzeniu Koła, zostaję itd.

List do JEks. dr. Smolki brzmi w dosłownym przekładzie:

Wasza Ekscelencjo! Przy sposobności powtórnego mego do Rady państwa wyboru w r. 1879 przyrzekłem uroczyście wyborcom miasta Lwowa, że wstąpię do Koła polskiego w tejże Radzie istniejącego i nie porzucę go inaczej jak chyba tylko za równoczesnem złożeniem poselskiego mandatu.

Owoż widziawszy się spowodowanym wystąpić z Koła polskiego, poczuwam się do moralnego obowiązku złożyć także mój mandat poselski z uprzejmą prośbą:

raczy Wasza Ekscelencja z niniejszą rezygnacją według przepisów sobie postąpić, a zarazem kazać takową na najbliższem posiedzeniu Izby poselskiej w całej osnowie odczytać i do protokołu posiedzenia wciągnąć.

Z wysokiem pozdrowieniem itd.

Oto dzieje mojej rezygnacji, które komentarza nie potrzebują. Zwracając mandat, którym stolica kraju zaszczycić mnie raczyła, wracam stanowczo do życia prywatnego, gdzie praca skromniejsza, ale przynajmniej na coś się przyda. Jeżeli Bóg życia pozwoli a przyjdą prądy nowe, ożywcze i zawołają na mnie, odpowiem im: „Jestem!" Na teraz czuję wielką na duszy ulgę, czuję się prawie szczęśliwym, że nie będę musiał brać udziału w pracach ustawodawczych, do których z tak zwanych „względów politycznych" przyczyniać się nam każą, a które nietylko z mojemi lecz z całego kraju zasadami i pragnieniami, z naszą tradycją polityczną i uchwałami sejmu a nawet z zagwarantowanemi konstytucją prawami są sprzeczne. W najbliższej przyszłości podamy rękę do naruszenia zasady autonomii w dwu sprawach takich jak szkolnictwo i kultura krajowa, ale mnie przy tem już nie będzie.

Żegnając was, wielce szanowni wyborcy i dziękując z całego serca tym, którzy pomimo nieprzyjaźnych agitacyj wiary we mnie nie stracili, owszem kilkakrotnie na zebraniach relacyjnych zaufanie swoje raczyli mi wyrazić, proszę was o jedno: Oto chciejcie przy nowym na moje miejsce wyborze dać wyraz tym samym zasadom, zapatrywaniom i dążeniom, które podwójnemu wyborowi p. Hausnera i mojemu w r. 1879 przewodniczyły i rozniećcie przez to jako stolica kraju światło, które, przenikając powoli mgłę, rozświeci może z czasem, przy sprzyjających okolicznościach, mroki naszej opinii publicznej. Tyle miałem do powiedzenia...

Ludwik Wolski.

Nie będziemy się zastanawiać nad odezwą dr. Wolskiego do wyborców lwowskich, w której siebie przedstawia jako ofiarę swych przekonań, prześladowaną przez Koło polskie. Na jego jednostronne przedstawienie przebiegu rozpraw w tej sprawie w Kole polskiem, zapewne nastąpi przedstawienie jej i z drugiej strony. Ale oburzać musi łączenie tej brzydkiej sprawy z kwestją stanowiska politycznego, jakie zajmuje Koło polskie, i podsuwanie, jakoby Koło dla tego tak energicznie występowało przeciw dr. Wolskiemu w tej fatalnej sprawie, iż dr. W. często oponuje w Kole przeciw polityce Koła. Na Kole ciąży obowiązek otrząśnięcia się z tego błota, bez względu, która osobistość była sprawcą lub pomocnikiem.

Ani tłumaczenia dr. Kamińskiego, iż pośredniczył w sprawie budowy kolei Transwersalnej nie jako poseł, lecz jako adwokat, ani tłumaczenia się dr. Wolskiego, iż wytoczył proces tylko jako adwokat Kamińskiego, nie można w tej sprawie uznać za słuszne, gdyż pierwszy i drugi wiedzieli dokładnie i to w skardze swej wyraźnie wypowiedzieli, że dr. Kamiński swojemi wpływami i znajomościami miał wyjednać Schwarzowi przedsiębiorstwo. A wpływy te mógł mieć jedynie jako poseł. Ale obaj byli przekonania, jak się dr. Wolski wyraża, że sprawa ta procesowa nie wyjdzie na jaw, lecz pozostanie w aktach sądowych, i dlatego przystąpili do procesu! Więc obaj byli zupełnie świadomi jakiej natury jest sprawa, a jednak się nie cofnęli! Dr. Kamiński przyszedł po długich walkach z sobą do postanowienia, poświęcenia swego stanowiska dla zdobycia przyobiecanego grosza, a dr. Wolski był przekonania że chociażby się sprawa wykryła, on zastrzegłby się, iż wobec dr. Kamińskiego odpowiedzialności za nią nie bierze, lecz tylko jako adwokat ją popierać będzie, i wynagrodzenie umówione otrzyma, i nadal posłem będzie mógł pozostać.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 6. lutego.

* **Odwilż** trwająca ciągle przy ośmiu stopniach ciepła w południe, a przytem powietrze ostre i nieprzyjemne, oto ostatnie chwile tegorocznego karnawału, które przywykliśmy za innych lat spędzać na twardym lodzie przy dziesięciostopniowym przynajmniej mrozie i wszystkich przyjemnościach, jakie ze sobą przynosi. Ale dzisiaj inaczej!...

* **Pogrzeb ś. p. Włodzimierza Barwińskiego** odbył się wczoraj o godzinie 3. popołudniu. Już o tej porze niezliczone tłumy ludu zalegały ulicę Halicką, zkąd miano wyprowadzić zwłoki zmarłego. O oznaczonej godzinie przybyło na miejsce duchowieństwo z ks. biskupem Sembratowiczem na czele, a po odprawieniu ceremonii zwykłych, po których prof. Wachnianin wygłosił mowę pogrzebową, odprowadził ogromny tłum ludu zwłoki ś. p. Włodzimierza na cmentarz Łyczakowski. Przed trumną niesiono przeszło 40 wieńców, z pomiędzy których wymieniamy: od Tow. Akademiczeskij Kružok", od Tow. „Sicz", Ruskich dam", od Kasyna ruskiego w Stryju, od Rusinek w Stryju, dalej wieniec z napisem: „Polscy dziennikarze ruskiemu koledze", potem od Towarzystwa imienia Szewczenki, wreszcie od wydawnictwa *Diła*, którego pierwszy egzemplarz wydany przez ś. p. Wł. Barwińskiego, niesiono żałobną krepą przykryty przed trumną. Za nią w nieutulonym żalu postępowała rodzina zmarłego. Ceremoniał pogrzebowy trwał przeszło trzy godziny. Na cmentarzu nad grobem przemówił naprzód ks. Lewicki były katecheta i nauczyciel zmarłego, następnie p. Füller, w końcu prof. Ogonowski, pocze-

trumnę przykrytą mnóstwem wieńców, złożono w miejscu wiecznego spoczynku.

Niepodobna przemilczeć, że od pierwszej zaraz chwili cały kondukt pogrzebowy przybrał cechy wybitnej demonstracji. U trumny dziennikarza, osobiście w samym Lwowie nawet, szczupłe kółko znajomych liczącego, zebrały się setki ludzi, aby złożyć mu cześć ostatnią, jedynie możliwy już objaw wdzięczności i uznania za kilkoletnią pracę w służbie publicznej. Nam, nieprzywykłym do podobnych objawów, owszem, wystawionym ciągle na pociski i napaści ze strony tych, od których mielibyśmy prawo domagać się poparcia — mimowoli nasunęło się pytanie: czy pogrzeb ś. p. Barwińskiego nie jest przypadkiem zwrotną chwilą w usposobieniu ogółu, czy społeczeństwo nasze nie zacznie nareszcie we dług sprawiedliwszej miary oceniać tych, co nie dla zysku lub sławy, których nic zdobywa się u nas na tem polu, podjęli się dobrowolnie Syzyfowej pracy — służenia wiernie sprawie publicznej.

Oby przypuszczenie to nie pozostało błędnem marzeniem! bo i najcięższy trud lekkim się staje, gdy mu towarzyszą uznanie i współczucie ogółu.

* **Reduta** wczorajsza i ostatnia wypadła o wiele niepomyślniej aniżeli poprzednia. Masek charakterystycznych prawie żadnych nie było, a te które miały pretensje pewne pod tym względem, nie odznaczały się zbytnim dowcipem. Prócz tego nie dopisała i druga kapela (Harmonii) w mniejszej sali — bo nie pojawiła się wcale — a rezultat ztąd wypadł o wiele mniejszy, aniżeli był spodziewany.

* **N. Kulisz**, znany ze swojej „Kraszanki" i „Chutornych poezyj", przebywa od kilku tygodni w Wiedniu. Po morskich kąpielach w Nicei, zdrowie dzielnego Ukraińca znacznie się poprawiło. Obecnie p. Kulisz pracuje nad dziełem p. t. „Gdzie się kończy Azja". Według *Now. P. ołomu*, p. Kulisz ma zamiar powrócić do Rosji.

* **Karol Brochowicz Rogoyski**, oficer b. wojsk polskich z r. 1831, emerytowany sekretarz galic. Towarzystwa kredyt. ziemskiego, po długich cierpieniach przeniósł się do wieczności dnia 4. lutego b. r. w 80 roku życia swego. Dyrekcja galic. Towarzystwa kred. ziemskiego, gdzie ś. p. zmarły przez lat przeszło 24 pełnił gorliwie swe obowiązki, zaprasza na pogrzeb, który się odbędzie dziś o godz. 4. popołudniu z gmachu gal. Towarzystwa kredyt. ziemskiego.

* **Odczyty dla kobiet.** W szeregu odczytów urządzanych staraniem lwow. oddziału Tow. pedag. odbędzie się we środę 7. lutego o godz. 5. w sali ratuszowej. Mówić będzie p. dr. Ignacy Petelenz: „O studjowaniu biologii".

* **„Słowo"** p. Płoszczańskiego i *Nowyj Prołom* p. Markowa z śmieszną emfazą podnoszą datę 4go lutego, jako rocznicę wielkiego zdarzenia historycznego, że w tym dniu przed rokiem poszli do kozy. Lepiej już święci tę rocznicę Iwan Naumowicz. Oto wystąpił na nowo jako agitator polityczny w pisemku *Nauka*. Rok pauzował — teraz idzie na nowo w taniec! Hurra!

* **Kasyno miejskie** urządza bieżącego tygodnia odczyt, na którym p. Teodor Kulczycki będzie miał rzecz „O wyprawie wiedeńskiej w roku 1683." Do wykładu tego urządzoną będzie osobna karta, która przedstawia miasto oblężone i całe pobojowisko; prócz tego odśpiewa Lwowski chór męzki pieśń „Boga rodzica" i „Marsz tryumfalny". Dzień odczytu ogłoszony będzie później.

* **Młodzież donżuańska.** Onegdaj byliśmy świadkami wypadku dosadnie charakteryzującego, do jakiego stopnia doszło rozluzowanie pojęć o przyzwoitości i moralności w sferze naszej młodzieży donżuańskiej. W jednym z domów przy ulicy Kurkowej dwaj niedowarzeni młodzicy stojąc w oknie swego pomieszkania zabawiali się prostackiem dowcipkowaniem, którego przedmiotem była żona właściciela tego domu, stojąca w podwórzu z swym mężem. P. P. Oburzony tem postępowaniem mąż ujął się za swą żoną i powiedział młodzikom nieprzyjemne słowa prawdy, które zdaje się podrażniły jeszcze butę arogantów. Zamiast uznać niewłaściwość swego znalezienia się — jeden z nich wyleciał do stojących na podwórze i począł łajć tak p. P. jak i jego żonę. Możeby jeszcze dalej przebrał miarę swej bezczelności, gdyby nie interwencja stróża, która go zmusiła do ustąpienia z tak zaszczytnej dla niego areny popisu.

Lecz na tem nie koniec. Kiedy pp. P. wracali do miasta, raptem na ulicy napadli ich znown ci dwaj młodzi ludzie, tym razem z dzikiem żądaniem przyjęcia albo pojedynku albo „uważania się za wypoliczkowanego (*sic*)". — Wobec tak śmiesznego wystąpienia, p. P. dał im radę szukania satysfakcji w... nauce.

Oto próbka, do czego wyuzdanie obyczajów doprowadzić może; — przed natrętną impertynencją donżuanów naszych kobieta dziś już nie jest bezpieczną nietylko na ulicy, ale i w własnym domu — nawet przy boku męża swego — oto próbka, w czem taka młodzież upatruje swą godność i honor; wykraczanie z granic najprostszej przyzwoitości i uczciwości, to nie jest dla nich hańbiącem — lecz gdy kto postępowanie takie słusznem nacechuje imieniem, o! naówczas honor ich jest szarpniętym i żądają zadosyćuczynienia — pojedynku!

Bądźcie panowie donżuanowie prawdziwie honorowymi, a naówczas każdy wam stanie do porachunku z tego, coby wam uwłaczającem było.

* **Towarzystwo „Rodzina"** urządza w sali ratuszowej 5 wykładów treści zajmującej. Mówić będą: p. Felicja z Wasilewskich Boberska, p. Bolesław Baranowski, p. dr. Tomasz Stanecki, p. Władysław Czaplicki. Dnia 9. lutego w sali ratuszowej o godz. 5. pierwszy wykład mieć będzie wyższy oficer sztabu jeneralnego honwedów z r. 1849 p. Adolf Grochowalski „o odsieczy Wiednia przez Jana Sobieskiego". Dochód z wykładów przeznaczono na powiększenie funduszu stypendyjnego dla młodzieży kształcącej się do zawodów praktycznych.

* **Potworne baśnie** krążyły uporczywie przez cały tydzień ubiegły w Przemyślu, wywołując ogromne wzburzenie umysłów, zwłaszcza między pospólstwem. Przed niespełna dwoma tygodniami zmarła żona p. Dutkowskiego urzędnika przy urzędzie podatkowym. Po oględzinach odbytych w sposób przepisany, pochowano ją po upływie czasu unormowanego do grzebania zmarłych. Naraz rozchodzi się po mieście wiadomość, iż grabarz, usłyszawszy w następny, czy dopiero trzeci dzień po poprzebie jęki wychodzące z grobu Dutkowskiej, pospieszył do magistratu dać znać, o tem co słyszał. Wysłano na cmentarz komisję a ta otworzywszy grób i trumnę z przestrachem zobaczyła, że zmarła była obróconą twarzą na spód trumny. Za podniesieniem jej spostrzeżono, iż miała ręce do krwi pogryzione, suknie poszarpane, włosy powyrywane, jednem słowem straszne ślady obudzenia się w grobie i zaduszenia w trumnie.

Otóż dowiadywaliśmy się, pisze *San*, u najkompetentniejszych źródeł, i zapewniono nas, iż urzędowe ściśle dochodzenie wykazało, iż wszystko jest od początku do końca bajką. Ani grabarz, ani ks. proboszcz, ani dr. Br. nic o tem nie wiedzą, w czem mieli mieć udział.

* **Wypadki.** W skutek poparzenia utracił życie 18-letni chłopak w Putiatynie, w powiecie, rohatyńskim, wpadłszy do brażarki w gorzelni. Śledztwo wykazało, że brażarka nie była należycie ubezpieczona, a winnych sądownie pociągnięto do odpowiedzialności.

W skutek zmarznięcia dokonał życia na polach między Żmigrodem a Czekajem, w powiecie jasielskim, żebrak Piotr Bil, który oddawał się nałogowi pijaństwa.

Brak dozoru nad dziećmi był powodem strasznego wypadku w gminie powiatu husiatyńskiego Uwiślu. Żona jednego z włościan, wydaliwszy się z chaty, zostawiła w niej troje nieletnich dzieci bez dozoru, a nim zdołała wrócić, dzieci te, bawiąc się zapałkami wznieciły w słomie leżącej wśród izby ogień i tak się poparzyły, że dwoje z odniesionych ran umarło.

* **Dary.** Dla wydalonego dyurnisty, chorego od 9 miesięcy a obarczonego 6 dzieci, zostającego bez żadnego utrzymania, złożył: T. N. 1 złr.

* **Opłatek Mickiewiczowski.** Złożono w administracji *Gazety Narod.*: p. Olszewski z Podbuża 1 złr., oddział pracowników katastralnych przy ulicy Zimorowicza 2 złr. 30 ct., na wieczorku u pp. C. H. pp. Antoni Mikuliński 1 złr., Bolesław Mikuliński 1 złr., Schönhuber 1 złr., C. H. 1 złr., J. H. 1 złr. 50 ct., K. 50 ct., razem z poprzedniemi 10 złr. 30 ct.

* **Dla rodziny wychodźcy z Królestwa** złożono: M. Z. 2 złr. H. M. 1 złr. K. W. z Przemyśla 2 złr.

* **Muzeum** przemysłowe w ratuszu codziennie od godz. 9. do 6.; w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 30 ct.

* **Muzeum** hr. Dzieduszyckiego, ulica Teatralna otwarte w środę i sobotę od 11. zrana do 3. godziny popołudniu, w święta i niedziele od 10. do 1. godziny.

* **Muzeum** zakładu nar. im. Ossolińskich otwarte codziennie — prócz świąt od godz. 9. do 1. Nadto we wtorek i piątek popołudniu od 3. do 5. dla młodzieży szkolnej. — Wstęp bezpłatny.

* **Zmarli** dnia 6. lutego. Karolina Gromanowa, matka współwłaściciela *Gazety Narod.*, zmarła po krótkiej lecz ciężkiej chorobie dziś o godz. 7. rano w 79 roku życia swego.

* **Jutro** we środę: Św. Romualda. (Popielec). — Św. Ksenofonta.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 5. b. m. Zgubiono: Pan N. zgubił z dorożki kufer z koszulami i mesztami.

Złożono w policji torebkę z kwotą 1 zł. 9 ct., kartę zastawniczą gal. Banku kredytowego numer 17327, Zakładu kred. i zastawniczego nr. 02943 i 02742, tudzież Banku hipot. nr. 2876, razem z marką handlu „Gruchol" nr. 093.

* * *

— **Kołomyja** 3. lutego. Z wielkiem zdziwieniem wyczytaliśmy korespondencję z Kołomyi w nr. 24. waszego pisma o rzekomych ekscesach na przedstawieniu ruskiego teatru pp. Biberowicza i Hryniewieckiego. Widzowie Polacy uczęszczający do tego teatru, dla czysto ludowego pięknego języka ruskiego, nie przypominają sobie żadnego gorszącego wypadku, a zresztą gdyby coś zaszło to niezawodnie byłaby się w to wdała władza rządowa, reprezentowana na każdem przedstawieniu. Nie wiadomo także, aby Polacy kiedykolwiek opuścili ostentacyjnie salę teatralną, owszem oni, stanowiący przeważną część widzów na każdem przedstawieniu teatralnem, zmuszeni są poniekąd zaprotestować przeciw mylnemu doniesieniu w powyż powołanej korespondencji.

— **Rohatyn**, 3. lutego. Na cel dobroczynny nowozawiązanego Towarzystwa „Przyjaciół dzieci" w Rohatynie przesłał p. Bańkowski, właściciel dóbr Babuchowa, komisarz c. k. starostwa w Rohatynie, na ręce moje jako zastępcy prezesa tegoż Towarzystwa, kwotę 25 złr. Czyn tak szlachetny i naśladowania godny raczy pan dobrodziej podnieść łaskawie w kronice czasopisma swego, składając mu za ten dar w imieniu młodzieży szkół tutejszych serdeczne „Bóg zapłać".

Leon Zalewski, kierownik szkoły męsk.

— **Stanisławów**, 4. lutego. Dnia 29. stycznia b. r. obchodziliśmy jak w innych latach pamięć szewca Jana Kilińskiego pułkownika 20. pułku Rzeczypospolitej, zrana nabożeństwem przez tutejszą korporację szewską urządzonem, a następnie w salach Koła mieszczańskiego, gdzie reprezentowane były wszystkie stany naszego miasta. Zebranie zostało zagajone przez prezesa Koła mieszczańskiego p. A. Beila stosowną do tego mową, poczem zabrał głos p. Szwabowicz i zwrócił uwagę na ruch rękodzielników, przyczem wskazał potrzebę na połączenie się, zwłaszcza dzisiaj, gdy spodziewamy się, że nowa ustawa rękodzielnicza niebawem wejdzie w życie. Zebranie przyjęło gorąco tę myśl, obiecując działać w kierunku zjednoczenia, porczając ją p. Beilowi do urzeczywistnienia.

Wieczorem było liczne zebranie w salach Koła mieszczańskiego, gdzie obecnymi byli reprezentanci wszystkich stanów, nawet izraelitów. Pan F. Lewicki wygłosił odczyt zastosowany do uroczystości, później wniesiono toasty jak zwykle, między któremi p. F. Lewicki postawił wniosek o składkę na pomnik Mickiewicza. Zebrano 8 złr., które posłane zostały do Krakowa na ręce czcigodnego burmistrza.

Obchód odbył się w sposób podniosły, jak zresztą wszystkie obchody w mieście naszem, a zaznaczyć poszczególniej musimy to, że wiele osób obecnych za propozycją p. Urysza profesora, zapisało się na członków naszego Koła mieszczańskiego, które rozbić się starano. Na pociechę zaś dodać należy, że obecnie do 100 członków liczymy i mamy nadzieję coraz większego rozwoju.

— **Brody** dnia 4. lutego. Wczoraj odbył się tu zapowiedziany bal na dochód Stowarzyszenia „Czerwonego krzyża", ze świetnością dotąd nie bywałą. Nader liczne grono osób reprezentujących różne warstwy społeczeństwa zgromadziło się w pięknie i ze smakiem przyozdobionej sali Towarzystwa muzycznego.

O godzinie 9, rozpoczął się bal polonezem, prowadzonym przez tutejszego starostę hr. Russockiego z hr. Olgą Duninową Borkowską, w drugiej parze szedł marszałek Sala z hr. Russocką, za nimi zaś wił się po sali długi barwny wieniec co najmniej pięćdziesięciu par. Następnie do kadryla stanęło koło 60 par i tyleż do mazura, który prowadzony przez biegłych przewodników odznaczał się wielką ochotą i przedstawiał wdzięczny widok. Zabawa trwała z równą ciągle ochotą do godziny 6. rano. Dochód z balu bez potrącenia wydatków ma wynosić do 500 zł.

Gospodyniami były panie: hr. Olga Duninowa Borkowska, majorowa Hugelmanowa, Lorenzowa, Michaleskulowa, hr. Teodora Russocka, hr. Marja Tyszkiewiczowa, i hr. Ida Wurmbrandowa, zaś gospodarzami było 7 panów zajmujących się urządzeniem balu, który przewyższył świetnością i liczbą uczestniczących w niem osób wszystkie bale, jakie w bieżącym karnawale tu się odbyły.

— **Śmierć na balu.** W Częstochowie miejscowa kolonia kulturtregerska wyprawiła sobie 1. bm. w teatrze p. Zapałkiewicza bal składkowy. Między innymi znajdował się na nim pan G., człowiek podeszły, otyły i wielki amator piwa. Dzieląc ogólną wesołość p. G. puścił się w tany, nagle jednak w samym wirze padł na ziemię, rażony apopleksją. Wyniesiono go z sali, poczem dalej zaczęto się... bawić.

— **Nowy asteroida** dwunastej wielkości, odkryty został w znaku Lwa, przez adjunkta wiedeńskiego obserwatorjum astronomicznego.

„Carl Teater" we Wiedniu zamknięto, z powodu niewypłacalności dyrekcji, prowadzonej po ustąpieniu dyrektora Strampfera, przez komitet złożony z artystów. Personal teatralny drugorzędny i chóry pozostały bez chleba.

— **P. Teofil Bentkowski**, urzędnik kolei żelaznej Lwow.-Czer.-Jasskiej w Jassach, uprasza nas o uwiadomienie, że nienależy do tych Polaków, którzy pozostając w Rumunii, zmienili swoje nazwisko.

— **Dowcip Tyberjusza.** Któżby przypuszczał, że Tyberjusz umiał być dowcipnym? Imię jego samo jest dla każdego równoznacznikiem okrucieństwa, fałszu, hipokryzji i najokropniejszych zbrodni. A jednak i ten potwór miewał błyski dowcipu. — Kiedy senat, pochlebiający ze strachu, zawiadomił go, iż chciano listopadowi, jako miesiącowi urodzin władcy, nadać jego imię, jak już zmieniono nazwy dwóch innych miesięcy (lipiec „Julius" od Juliusza Cezara i sierpień „Augustus" od poprzednika Tyberjusza, Augusta), nie pozwolił na to i odparł: „Powiedzcież mi, senatorowie, co zrobicie, gdy z kolei mieć będziecie trzynastego Cezara?" Innym znów razem, kiedy deputacja z Illionu przybyła mu wyrazić ubolewanie miasta z powodu śmierci syna jego, Druzusa, przyszło mu na myśl, że przybyli dość późno po smutnym wypadku, dlatego też odpowiedział posłom: „I mnie boli niemniej wasz smutek, spowodowany śmiercią Hektora."

— **Przytomność.** W teatrze w Cholseaville, w stanie Texas, wybuchł za kulisami ogień podczas antraktu. Dyrektor podbiega do artystki, mającej właśnie wyjść na scenę: „Co tu począć? — trzeba zawiadomić publiczność, za chwilę teatr stanie w płomieniach!..." „Ja biorę to na siebie" — odpowiada z najzimniejszą krwią artystka, wychodzi przed kurtynę i: „Panowie i panie! — rzecze.... Smutny wypadek zmusza do przerwania przedstawienia. Nasz dyrektor w napadzie zazdrości zabił co tylko artystkę grającą tytułową rolę kochanki i sam sobie gardło poderznął. Obydwa trupy już przeniesiono do kawiarni naprzeciwko teatru. Wybaczcie, ale dalej grać nie możemy...." Głęboko wzruszone audytorjum opuściło natychmiast salę i już tylko parę osób w niej pozostało, kiedy płomienie ogarnęły kurtynę. Nazajutrz zebrano dla odważnej artystki drogą subskrypcji 3.000 dolarów.

— **Dowcipna trawestacja.** Pronuncjamento ks. Napoleona, które rozlepione na rogach ulic Paryża obaliło już jedno ministerjum, znalazło w Paryżu dowcipnego naśladowcę w osobie fabrykanta kapeluszy. Przedrzeźniając niemal dosłownie manifest Plon-Plona, wesoły mistrz kapeluszniczego kunsztu rozlepił po rogach ulic następujące ogłoszenie: „Manifest do moich współobywateli! Kapelusznicza sztuka znika! Niektórzy z cierpiących newralgię oburzają się. Większość narodu nabiera wstrętu do kapeluszy. Bez ufności w teraźniejszość wyczekuje ona lepszej przyszłości, gdy deszcz padać przestanie! Obiecywano wam elegancką, lekką formę kapeluszy. Kłamliwe obietnice — wszystkie zostały bez następstw. Nie macie już kapelusznika! Wyzyskiwać kundmanów, znaczy to głowy ich zostawiać bez nakrycia. Pieniądze wasze szły na marne. Dziecię wielkiego imienia (René Pinceau), jestem jedynym człowiekiem we Francji, którego miano zjednało sobie 7,300.000 kundmanów. Od dnia 1. kwietnia 1882 r., w którym wydałem odezwę do ludzi dobrego smaku — milczeliście. Zmartwiony, czekałem aż wypadki przypuszczą mię do głosu. Bezczynny, przypatrywałem się bezowocnym usiłowaniom mych współzawodników. Mówiono o mojem wyrzeczeniu się interesu — tego nigdy nie będzie! Precz z wątpliwościami! Zasadą moją jest prawo ludu przykrywania głowy gdy zimno. Zaprzeczać temu prawu, jest to robić zamach na zwierzchnie prawa narodu. Francuzi! Pamiętajcie na słowa: „Największym dnia czynem jest kapelusz René Pinceau, ulica Richelieu 94". Cena nie do uwierzenia: 18 franków. Nakrywać głowę innym kapeluszem niż René Pinceau jest to składać świadectwo, że w kieszeni nie tkwi ani jeden — Napoleon".

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne

— Proszeni jesteśmy o oświadczenie, że autorem recenzji pracy dr. Kętrzyńskiego „O ludności polskiej w Prusiech", umieszczonej w jednym z poprzednich numerów *Gaz. Nar.* a podpisanej przez A. L. nie jest dr. Anatol Lewicki.

— „Żywotów Świętych ks. Piotra Skargi opuścił prasę zeszyt szósty.

— Marzyciele, powieść historyczna Józefa Rogosza, została przetłumaczona w Paryżu na język francuski, i ukaże się najpierw w jednym z tamtejszych większych dzienników, następnie zaś w tomach. List, uwiadamiający o tem autora, mieliśmy w ręku.

— **Tygodnik Powszechny**, pismo illustrowane, wszelkim gałęziom literatury, nauce, sztuce i polityce poświęcone, nr. 4. zawiera: Wspólnicy, Powieść przez autora „Kłopotów starego komendanta. Słomiany człowiek, komedja w 3 aktach, przez Jordana. — Korespondencja ze Lwowa. — Korespondencja z Paryża, przez Sewerynę D. Gospodyni obywatelka, przez K. Filipowicza. — Notatki literackie. (Medytacje kawalerskie. Przygody pana Kleofasa. Życie snem). Koronacja Władysława Łokietka, przez Borzywoja — Podobizny pisma wybitniejszych osób historycznych. — Taniec bułgarski. — Ztąd i z owąd, przez M. Brutusa. — Kronika polityczna. — Rozmaitości (Rzeczy społeczne. Literatura i nauka. Teatr i sztuki piękne). — Starożytności. — Gospodarstwo, przemysł i handel. Statystyka. Różne. — Zadanie szachowe nr. 199. Odpowiedzi redakcji. — RYCINY: Strzyżone, rysował Andriolli. — Centaur i wąż, grupa bronzowa Augusta Sommera. — Koronacja Władysława Łokietka. Rysował K. Alchimowicz. — Taniec bułgarski. — DODATEK: Milion, romans paryski przez Juliusza Claretie, (ark. 4). Na żądanie rozsyła się prospekt i numer na okaz bezpłatnie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ośmnaste walne Zgromadzenie rady ogólnej Towarzystwa gosp. galic., na które powołani są w myśl §. 17. statutu nietylko delegaci obieralni — ale i prezesowie oddziałów, jako delegaci z urzędu — odbędzie się d. 24. i następnych lutego b. r. we Lwowie.

Program tegoż Zgromadzenia będzie następujący:

A. Sprawy do decyzji delegatów należące.

1. Sprawozdanie z czynności komitetu za rok 1882.
2. Sprawozdanie z czynności oddziałów, tudzież z obrotu ich funduszów za tenże r. 1882.
3. Sprawa dalszego wydawnictwa *Rolnika*.
4. Odpisanie zaległości oddziału Tarnopolskiego.
5. Sprawozdanie komisji rachunkowej:
   a) co do zamknięcia rachunków za r. 1882;
   b) co do budżetu na r. 1883.
6. Wniosek komitetu wystawy przemyskiej co do rozporządzenia pozostałością z tejże wystawy.
7. Wybory:
   a) Prezesa, dwóch wiceprezesów i 4 członków komitetu w miejscę ustępujących z turnusu — a to: pp Zygmunta Bojarskiego, Ottona Hausnera, dr. Emanuela Roińskiego i Zygmunta Strusiewicza.
   b) Wybór komisji rachunkowej na rok przyszły.
8. Posiedzenie poufne delegatów.

B. Sprawy do decyzji ogółu członków;

1. Pytanie: W jaki sposób uregulować stosunek służbowy czeladzi i robotników w gospodarstwie?
2. Pytanie: Jakich środków wypada użyć, ażeby ludność włościańską skłonić do szerszej uprawy roślin pastewnych?
3. Sprawa środków zaradczych przeciw wylewom wraz z kwestją zalesienia gór, przeznaczona do obrad II. kongresu rolniczego w marcu b. r. w Wiedniu.
4. Sprawa zmiany podatku gorzelnianego.
5. Przedłożony przez p. Tadeusza Fedorowicza projekt ustawy ochronnej bydła rogatego.
6. Wniosek oddziału Jarosławskiego w sprawie zakładania wzorowych subwencjonowanych gospodarstw włościańskich.
7. Sprawozdanie z odbytych w r. 1882 jarmarków wiosennych na konie.
8. Sprawa państwowego nadzoru lasowego, przeznaczona do obrad kongresu leśnego w Wiedniu 10. marca b r. — Wreszcie:
9. Jaki wpływ będą miały na rolnictwo proponowane przez rząd nowe trzy podatki bezpośrednie?

Wraz z Radą ogólną — a to dnia 25. lutego o godz. 10. zrana — odbędzie się w lokalnościach Towarzystwa gospodarskiego Zjazd chmielarzy, z inicjatywy oddziału rudeńsko-gródeckiego, w celu naradzenia się nad uregulowaniem targu chmielowego, oznaczenia najstosowniejszego czasu sprzedaży, ułożenia formularza terminatki itp., aby się od wyzyskiwania ochronić.

Odnośne wnioski (pod dyskusję i uchwałę) przedłoży komitet składający się z delegatów oddziału rudeńsko-gródeckiego i jarosławskiego.

Okólnik niniejszy raczą szan. Rady udzielić do wiadomości pp. delegatów jakoteż członków wszystkich, zwracając uwagę tych ostatnich: że w zgromadzeniach Rady ogólnej mogą brać udział wszyscy członkowie Towarzystwa — a to w sprawach wyliczonych pod A. z głosem doradczym, zaś w sprawach wyliczonych pod B. z głosem stanowczym.

Upraszamy również o wczesne zgłoszenia po karty legitymacyjne, dla korzystania z przyznanych przez koleje zniżonych cen jazdy — prosząc zarazem o dołączenie dokładnego adresu tj. miejsca zamieszkania i poczty ostatniej — względnie też i linii kolei żelaznej.

Pierwsze posiedzenie Rady ogólnej — dnia 24. lutego b. r. — rozpocznie się o godzinie 10 z rana w wielkiej sali ratuszowej.

Lwów d. 31. stycznia.

Z komitetu c. k. Towarzystwa gosp. gal.

Prezes: *Adam Sapieha*. Sekretarz Tow.: *Józef Grcliński*.

Galicyjski Bank kredytowy. Wykaz z dn'em 31. stycznia 1883.

Asygnaty kasowe .	złr.	474.100·
Wkładki na książeczki	„	1,952.653·47.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Wiedeń d. 6. lutego. Poseł Wolski złożył wczoraj w południe mandat. — Wczoraj wieczór odbyło się trzygodzinne posiedzenie Koła polskiego. Grocholski odczytał w dosłownem brzmieniu pozew Kamińskiego przeciw Schwarzowi, ułożony przez Wolskiego — poczem Koło polskie jednogłośnie uchwaliło rezolucję, orzekającą, że niektóre z przytoczonych w pozwie czynności Kamińskiego, tudzież ułożenie i podanie pozwu przez Wolskiego, ciężko obrażają stanowisko członka Koła polskiego, i mogą szkodzić reprezentacji kraju. — Stadnicki zapewniał, że w złożonej w Landerbanku prowizji nie uczestniczył żaden poseł. — Hausner żądał, aby Länderbank podał, kto wziął prowizję. Stadnicki odparł, że Länderbank uczynić tego nie może.

Koło polskie uchwaliło głosować w Izbie za otwarciem rozprawy nad odpowiedzią rządu na interpelację herbstowską w sprawie *Tagblattu* i *Vorstadtztg*.

Wiedeń d. 6. lutego. Komisja kolejowa Izby panów przyjęła bez zmiany ustawę o galicyjskiej kolei Trauswersalnej; sprawozdawcą wybrany br. Engerth.

W komisji kolejowej Izby posłów oświadczył komisarz rządowy Czedik, że rząd zamyśla na przyszłość drobne koleje, których ruchem administruje państwo, zebrać i jako jedną sieć wstawiać w preliminarzu państwowym.

Jenerał jazdy hr. Tassilo Festetics umarł wczoraj popołudniu.

Paryż d. 6. stycznia. Wybrana wczoraj przez senat komisja dla ustawy o pretendentach składa się z ośmin członków, którzy są przeciw wszelkiej podobnej ustawie, między tymi St. Hilaire, Waddington, Saint Vallier i Leon Say, jeden tylko Testelin jest za ustawą. Ośmiu tych przeciwników ustawy reprezentują w senacie 145 głosów przeciw 110.

Sędzia śledczy w sprawie ks. Napoleona wydał rezolucję, oddającą go w stan oskarzenia pod zarzutem zamachu ku usunięciu istniejącej formy rządu. Trybunał orzeknie do ośmiu dni.

Petersburg d. 6. lutego. Dziennik urzędowy ogłasza manifest carski, naznaczający koronację w m. Moskwie na maj.

Rzym d. 6. lutego. Konsystorz naznaczony na 26. b. m.; ilu polskich biskupów będzie prekonizowanych, jeszcze nie jest postanowionem.

Rzym d. 6. lutego. Według *Moniteur de Rome* papież odpisał już na list cesarza Wilhelma.

Nowy Jork d. 6. lutego. W krajach Ohio, Indiana i zachodniej Pensylwanii okropna powódź. Szkody niezmierne. Kilka miast zalanych. W Cleveland szkoda wynosi około milion dolarów. W Bradford (w Pensylwanii) 500 domów stoi pod wodą.

Londyn d. 6. lutego. W Haddingtonshire wybrany konserwatysta lord Elcho do parlamentu.

Wiedeń dnia 6 lutego. Cesarz przyjmował krajową deputację styryjską, która przybyła w celu zaproszenia go na obchód uroczystości habsburgskiej. Cesarz przyrzekając swoje przybycie, wyraził zarazem i życzenie, iżby ten obchód o tyle poprzedził taką uroczystość w Krainie, żeby mu możliwem było, za jedną podróżą w obudwu obchodach wziąć udział.

Przyjechali d. 6. lutego 1883.

Hotel ŻORŻA: A. hr. Łoś z Bortkowa. W. Nowiński z Zarzecza. H. Dolański z Grębowa. S. hr. Szembek z Moskwy. J. Kellerman z Kańczugi. K. br. Mertens z Łańcuta.

Hotel LANGA: J. Weresz ze Złoczowa. J. Piwniczka z Brodów. H. Hernstadt z Wrocławia. A. Kattersohn i M. Lewi z Wiednia.

Hotel ANGIELSKI: K. Hałuszczyński z Poröb. J. Wiśniewski z Ciemierzyniec. S. Sękowski z Krakowa. A. Kwiatkowski z Zelakowa. L. Hessheimer z Tryestu.

Hotel WARSZAWSKI: M. Kusztelan z Podola. L. Wanczura z Kamionki strum. J. Roja z Wybranówki.

POCIĄGI KOLEJOWE.
podług zegaru lwowskiego

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o godz. 11 min. 20 przed południem mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. 0 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano i o godz. 3 min. 52 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godz 10. min. 20 wieczór pociąg pospieszny, o godz 3 min. 13 rano i o godz. 3 min. 39 po południu pociąg mieszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godz. 10 min. 32 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 50 rano i o godzinie 4 min. 12 po południu pociąg mięszany.

Ze STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min 20 pociąg omnibusowy, wieczów o godz. 8 min. 20 pociąg mięszany.

Odchodzą ze Lwowa:

Do KRAKOWA: o godz. 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 53 rano pociąg osobowy o godz. 5 min. 9 po południu pociąg mięszany.

Lwów, z Izby handlowej, 6. lutego 1882.

1. Akcje za sztukę

bez kupona bieżącego	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	301	—	304	—
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	166	50	170	—
Banku hypot. galic. po 200 zł. w. a.	300	—	304	—
„ kredt. galic. po 200 zł. w. a.	250	—	255	—

2. Listy zastawne za 100 złr.

bez kupona bieżącego				
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	97	70	98	70
„ „ „ 4 „ w. a.	89	50	91	
„ „ „ 5 „ okresowe	97	70	98	70
„ „ „ 4 „ los 41½ l.	86	50	88	—
Banku hyp. galic. 6 prc. w. a.	100	60	101	60
„ „ „ 5 „ w. a.	96	75	97	75
„ „ „ 5 „ 10% pr.	96	75	100	75
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 prc.	100	—	102	—
„ „ „ „ „ „ 5 „	94	—	96	—

3. Listy dłużne za 100 złr.

Ogól. roln. kred. zakład dla Gal. i Bukow. 6 prc., los w 15 lat.	—	—	—	—

4. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	97	25	98	50
Oblig. kom. zak. kr. wł. 6 pr. w. a.	100	—	101	50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	101	—	102	75

5. Losy.

Miasta Krakowa . .	18	—	20	—
„ Stanisławowa . .	25	—	27	—

6. Monety.

Dukat holenderski . .	5	54	5	64
Dukat cesarski . . .	5	57	5	67
Napoleondor . . .	9	45	9	55
Półimperjał rosyjski . .	9	73	9	85
Rubel rosyjski srebrny .	1	53	1	64
„ „ papierowy .	1	16½	1	18½
100 marek niemieckich .	58	10	58	90
Srebro	—	—	—	—
Kupony w srebrze . .	—	—	—	—

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń d. 6. Lutego 1883,

godzina 1 minut 40 popołudniu.

Losy kredytowe	171.—	Węgier. kred. ak.	290.50
Anglo-Austr.	118.—	Unionsbank	114.—
Kolej Kar. Lud.	302.—	Nordbahn	274 50
Kolej połud.	137.75	Kolej Alföld.	168.—
Kolej Elżbiety	209.50	Kolej Lw.-czer	168 —
Węg. Nordostb.	161 50	Wied. Comuna.	123.—
Węg. obl. p. w zł.	94 25	Węg. kolej zacl.	164.—
Kolej siedmiog.	109.50	Losy tureckie.	—.—
Renta węg. 6%	118 60	Bankverein	107 80
Ros. rubel pap.	1.17.75	Losy węgier.	115.—
Galic. indemniz.	97.50	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie: spokojne.

Wiedeń, dnia 6. lutego

godzina 10 minut 40 przed południem

Akcje kredyt.	292.62	Anglo-austrj.	117.25
Kolej Kar. Lud.	301.50	Kolej Połudn.	137.50
Unionsbank	113.50	Napoleondor	9.50
Rosyjs. bankn.	1.17¾	Usposobienie:	mdłe

Berlin, dnia 5. lutego

godzina 6 minut — po południu

Rosyjs. bank.	200.90	Akcje kredyt.	516.—
Lombardy	237. –	Galicyjskie	128.90
Kolej rumuńs.	—.—	Austr. bankn.	170.90

Podziękowanie.

Za liczny udział w orszaku pogrzebowym i szczere bezinteresowne współczucie w nieszczęściu jakie wskutek śmierci ś. p. Włodzimierza Prus III. Dobrzynieckiego dotknęło pozostałą rodzinę, składa niniejszem w smutku pogrążona wdowa wraz z osieroconemi dziećmi wszystkim, a w szczególności zacnym pp. kolegom zmarłego, urzędnikom c. k. dyrecji domen i lasów za złożony wieniec na trumnie, staropolskie: „Bóg zapłać!"

Hermina Dobrzyniecka
z dziećmi.

Nowości literackie
otrzymała
Księgarnia Polska
we Lwowie.

Buszczyński. Pielgrzymka do grobu Bolesława Śmiałego 45 ct.
Ebers. Siostry. Romans egipski 2 złr.
Harres. Budownictwo wiejskie złr. 3.60.
Jeleńsk. W sprawie samorządu miast naszych 32 ct.
Kochanowski Jan. Dzieła, 2 tomy złr. 1.50, oprawne w płótno ang. złr 3.
Konopnicka Marja. Poezje złr. 2.25
Kraszewski J. I. Semko, powieść historyczna (16) 3 tomy złr. 4 50.
— Matka królów, powieść hist. (17) 2 tomy złr. 3.
— Strzemieńczyk, powieść hist. (18) 2 tomy 3 zł.
— Hrabina Cosel, powieść historyczna wyd. 3., 2 tomy 3 zł.
Kubala L. Jerzy Ossoliński, 2 t. zł. 7.60.
Lermontow. Laik klasztorny 10 ct.
Łuczkiewicz dr. Wykład popularny o blednicy 90 ct.
M. Z. K. D. Wpływ świata, powieść zł. 1.50
— Czy zwycięży? Powieść w 2 tomach złr. 3.90.
Niemojewski L. Gawędy złr. 1.50.
Rzeki i jeziora dawnej Słowiańszczyzny z mapą złr. 1 12.
Rzewuski St. Pamiątki starego szlachcica ułożone dla młodzieży przez Laskarysa, z rycinami złr. .40.
Sienkiewicz H. Pisma tom 5, zł. 2.25.
Szpiński Józef. Pisma, 2 tomy złr. 3 60.
Syrokomla, Gawędy mniejsze w 1 tomie, złr. 1.
Oprawne w płótno ang. złr. 1.85.
Szewczenko. Kobzarz, przekład Syrokomli 20 ct
Tatomir Ł. Lubawa, powiastka historyczna 20 ct.
Urbańska Z. Cudzoziemiec, opowiadania złr. 1.50.
Wernic. Pierwszy rok nauki systematycznej dla nauczycieli i wychowawców złr. 2.25.
Wilczyński A. Medytacje kawalerskie, złr. 2.60.
— Na manowcach, powieść złr. 2.25.
— Za groszem. Opowiadanie złr. 1.80.
Wlach Jarosław. Ląd afrykański w świetle najnowszych badań 75 ct.
245 1—2

J. PADEWSKI
LWÓW, RYNEK l. 30.
poleca swój wyłączny
Skład HERBATY

Kaucjonowany
Ekspeditor pocztowy
poszukuje umieszczenia. Łaskawe oferty pod lit. Z. Z. post. rest. Wyżnitza na Bukowinie. 562 1—3

Rządca
lat 45 liczący mogący się wykazać chlubnemi świadectwami 19letniego pobytu u właściciela większej posiadłości przyjmie posadę rządcy od dnia 1. lipca 1883. Łaskawe oferty pod adresem A. A. 17. przyjmuje Redakcja gazety „Dziennik Polski“.

OSOBA
w starszym wieku, posiadająca język francuski w wyższym stopniu, poszukuje miejsca we wsi. — Wiadomość w Stowarzyszeniu Pracy kobiet nr. 10. ulica Teatralna.

Kretony,
perkale i satyny kolorowe pikę brylan. i dymę białą płócienka kolorowe, Oxfort, i biały Szierting,
(szczególny gatunek zonesu)
i płótno amerykańskie,
poleca pod gwarancją za **dobroć, trwałość** i sumienną cenę
Handel płócien, bielizny stołowej i towarów mieszanych
Kowalski i Meyer
Lwów, Rynek, liczba 26.

Dr. CHABLE ulica Vivienne 36, w Paryżu.
DEPURATIF du SANG Syrop ten leczy kretty, liszaje, wyrzuty syfilistyczne, czyści krew.
POMADA przeciw liszajom, wyrzutom.
KĄPIELE MINERALNE przeciw słabościom naskórnym. 11 12—32
PLUS DE COPAHU SYROP z CYTRYNIANU ŻELAZA, leczy gonoreję, utraty nasienia i upławy białe.

L. 74.

Ogłoszenie.
Celem obsadzenia posady kontrolora urzędów gminnych przy tutejszym Wydziale powiatowym z roczną płacą 600 złr. i ryczałtem na objazdy 200 złr., rozpisuje się niniejszem konkurs do końca lutego 1883.

Ubiegający się o tą posadę mają wnieść w powyższym terminie swe podania i wykazać się, że są obznajomieni z przepisami administracyjnemi i manipulacją kasową. 559 1—3

Z Wydziału powiatowego
Czortków, 22. stycznia 1883.

PRAWDZIWE
PIGUŁKI MORISONA
Pa ARTHAUD MOULIN.
najlepsze ze środków czyszczących przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, skrofulicznych, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi. 2 30—?

Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Moulin, aptekarza 30, ulica Louis le Grand, we Lwowie skład wyłączny w apt. p. Krzyżanowskiego obok Brygidek.

Na wielki post!
Jabłka suszone bez dymu
obierane, krajane i drylowane na amerykański sposób 1 kilo po 60 centów, rozsyła w woreczkach po 5 kilo włącznie z opakowaniem i franco do każdej stacji
L. K. w Pistyniu,
558 1-8 poczta w miejscu

Ima Pomarańcze czerwone
w koszach 5-kilowych po złr. 2, z cłem franco i opakowaniem, — wysyła
N. SALVARI
w Trjeście. 925 1—15

Nauczycielka,
która ukończyła edukację w klasztorze Sakrakerek, z kilkuletnią praktyką, posiadająca język francuski, niemiecki i polski, oprócz tego szkolne przedmioty, i muzykę na fortepianie, zaopatrzona chlubnemi świadectwami, poszukuje umieszczenia na wsi lub za granicą. 5 01 1 3

Bliższa wiadomość w biurze Julii Witoszyńskiej, Rynek nr. 28.

Balsam
na nagniotki
niezawodny i radykalny środek do usunięcia tychże w jak najkrótszym czasie
Skład główny w aptece
JULIUSZA NAHLIKA
we Lwowie ul. Halicka 5.
Cena z dokładnym sposobem użycia 80 ct. Na prowincję z opakowaniem 90 ct.
4 03 2—12

Józef Radoszewski
w Brodach wzywa pana
Karola Strake
aby się osobiście lub pisemnie jak najspieszniej zgłosił w sprawie spadkowej. 542 3—3

Poopisany handel hurtowy wysyła do wszystkich miejsc w Austro-Węgrzech pocztą za pobraniem w pięknych 5-kil koszach, opakowanych ochronnie od mrozu, najlepsze i wyszukane żółte
pomarańcze 30—40 szt.,
cytryny 40—10 szt.,
po 1 złr. 90 ct. za kosz.
z cłem i franco. 303 1—10
R. Malti w Tryeście.

Kafar
z ciężarem 10 cetnarowym, zupełnie nowy, konstrukcji angielskiej, z przyrządem krankowym jest za mierną cenę do nabycia. Bliższej wiadomości udzieli Pan Leopold Warchałowski budowniczy miejski we Lwowie, plac Kapitulny nr. 2. I. piętro. 521 1—6

Bankhaus
Sigmund Bauer
Wien, Herrengasse 4,
besorgt unter Gewährung jeder wünschenswerten Sicherheit und Auskunft resp. Beratung ...
1) Börsen-Aufträge ...
2) Losankauf ...
3) Informationsbüro ...
4) Briefliche u. telegraf. Aufträge ...

Ogród do sprzedania
Od dnia tak jak najlepiej rentujący się ogród, składający się z 913 □ sążni najlepszej ziemi, wraz z cieplarnią i oranżerją obok płynącego strumyka i przy mieście położony, jest pod korzystnemi warunkami do sprzedania. 548 1 3

Bliższej wiadomości udzieli z grzeczności pan Lederer w czeskim Kamieńcu (Böhmisch Kamnitz) i pp. Hübner & Hanke we Lwowie.

Specjalna eksportowa fabryka parowa
eterycznych esencyj i barwików kolorowych
F. Zander przedtem Zander & Gohl
w Berlinie, Tempelhofer-Ufer, nr. 24.
Moje sławne esencje rumowe i t. p. dostarczam w niezmiennej jakości po cenach umiarkowanych. Próbki gratis i franco.
Jeneralne zastępstwo dla Austro-Węgier: **S. A. Bauer & Co. Wiedeń, I, Hessgasse, 3.** 2,3 6 6

„Proszki przeciw astmie“ dr. LEFEBRRE.
Dwadzieścia lat doświadczenia na sobie samym dymu i pary środków leczniczych (cygaretek, papieru i proszku antyastmatycznych) pozwala **dr. Lefebrre,** twierdzić z przekonania „o wyższości i niezawodnej skuteczności jego proszków“ przed wszystkimi innymi preparatami tego rodzaju. — Oddychanie dymu tych preparatów „uśmierza w jednej chwili spazmy, pochodzące z ciężkiego oddechu“, sprawia, „że kryzysy astmatyczne coraz rzadziej“ się powtarzają i sprowadzają stopniowo zupełne wyleczenie. Narzędzie specjalne do palenia tych środków wynalezione przez **dr. Lefebvre** zapewnia choremu niezawodny środek uśmierzenia na każdem miejscu wszelkich napadów duszności i niemożności oddychania. Skład główny w Paryżu w aptece Chiron, Boulevard Magenta 18, we Lwowie: w aptekach pp. P. Mikolascha, J. Nablika i K. Krzyżanowskiego. 24 1- 20

Komu przywrócenie własnego koloru włosów leży na sercu, niechaj z zaufaniem używa c. k. wyłącz. uprz.

PURITAS
bowiem **te mleko odmładzające włosy,** jest jedynym nieszkodliwym środkiem, czego o wielu angielskich i francuskich tynkturach po wiedzieć niemożna. — Lipski dziennik „Tagblatt“ umieszcza ogłoszenie podające rozmaite preparaty, których szkodliwość sprawdziło dochodzenie chemiczne i przytacza pomiędzy innemi: Rosetters Hair Restorer, Miss A. Allens Hair-Restorer, Marquarda roślinny balsam na włosy, New-Hair-Restorer, W. Thompsona Eau de Fées i t. p. I pomimo to utrzymują te środki na składzie handle perfum.

Moja c. k. u. „Puritas“ nie zawiera żadnych szkodliwych ingredjencyj, za co przyjmuję na siebie gwarancję. — Cena **2 zł.**
OTTO FRANZ we Wiedniu *Mariahilferstrasse Nr. 38.*
Składy we Lwowie: w apt. Zygm. Rucker, Piotr Mikolasch; *w Krakowie:* Konst. Wiśniewski apt., pod św. Florjanem, F. Stockmar apt., *w Tarnopolu:* w apt. Fr. Jamrogiewicza, Hermana Kahane apt.; *w Stryju:* w apt. J. Zgórski i Leon Gärtner apt. pod węgierską koroną; *w Stanisławowie:* w apt. u F. Stechera i Macury; *w Kołomyi:* Ed. Steusel apt.; *w Przemyślu:* J. Maszewski aptekarz; *w Śniatynie:* T. Niemczewski apt.

Mila od Szczerca, mila od stacji kolei Stryjskiej w Rozwadowie i mila od Komarna **w Horożannie,** powieci Sudeńskim są do sprzedania
dwa folwarki
każdy folwark tworzy dla siebie osobne ciało tabularne a oba graniczą ze sobą. Jeden folwark obejmuje 45 morg. pola i łąk, drugi zaś ma 51 morg. pola i łąk. Na obydwóch są piękne budynki mieszkalne i ekonomiczne w dobrym stanie, na podwórzu studnia i całe gospodarstwo oparkanione, także dwa pyszne sady.

Gleba, czarnoziem przepuszczalny pszenny. Folwarki te są razem lub pojedynczo do sprzedania.

Bliższych objaśnień udzielą właściciele Daniel Kintzi & Bergthold w Horożannie poczta Komarno.
564 1 3

Poszukuje się
do Królestwa Polskiego i W. księstw. Poznańskiego kilka
nauczycielek,
muzykalnych, z rozmaitym stopniem wykształcenia. — Łaskawe zgłoszenia z załączeniem kwalifikacji i fotografii przyjmuje **F. Szobliński** w Poznaniu.
Biuro komisowe nauczycielskie.
556 1 -2

Skarbiec odkryty
bogactwa, piękności i wszystkich prawideł zasadniczych mowy i pisowni polskiej. Zebrał i najściślej opracował **Bożydar Ożyński L.** Ze wszystkich źródeł i dzieł wydanych od roku 1440 do 1882. Zawiera przeszło 250 pisarzów polskich pracę. Przedstawiono to dzieło dla ustale ia pisowni polskiej wszystkim wyższym zakładom naukowym w całej Polsce.

Kraków, w drukarni uniwersytetu Jagiellońskiego 1883 roku, w wielkiej 8ce, str. 351. 552 1 3

Inwentarz
składający się z 70 krów, 48 koni robczych, 48 wołów roboczych i jałownika, poszukuje
zarząd gospodarczy
w Jatwięgach, poczta Krukienice, z jednej ręki z wiosną b. r. do **nabycia.** 523 3 3
Pośrednictwo wyklucza się.

Do wynajęcia
od 1. kwietnia bardzo ładne i wygodne pomieszkania przy ulicy **Kurnikiej** pod 1. 3. Wiadomość można powziąć pod 1. 5 ul. św. Mikołaja.
3 pokoje, nyża, przedpokój, kuchnia, parter
3 pokoje, nyża, przedpokój, kuchnia I. piętro
3 pokoje, nyża, przedpokój, kuchnia I. piętro
3 pokoje, nyża, przedpokój, kuchnia. II. piętro.

Do wynajęcia od 1. kwietnia bardzo ładne i wygodne pomieszkanie przy ulicy Kurnickiej pod 1. 5A. Wiadomość można powziąć pod 1. 5 ulica św. Mikołaja.
5 pokojów kuchnia I. piętro.
5 pokojów kuchnia II. piętro.
4 pokoje kuchnia I. piętro z ogrodem.
3 pokoje kuchnia z ogrodem.
4 pokoje kuchnia z parteru.
na żądanie może być wybudowana stajnia i wozownia. 567 1—2

Nauki
kroju damskiego
wraz z kompletnem wykończeniem sukni,
według systemu francuskiego, udziela osoba, która dłuższy czas spędziła w Paryżu. Cały kurs nauki kroju wraz sztuje **10 zł. bez żadnych dopłat** na przyrządy, gdyż prócz miary centymetrowej i papieru rysunkowego, nic więcej do nauki tej nie potrzeba. Bliższa wiadomość w Administracji „Gazety Narodowej“, albo pod l. 13. ul. Pańska, w dziedzińcu, na dole.

Kurs trwa jeden miesiąc po dwie godziny dziennie.

Hôtel Métropole we Wiedniu.
RINGSTRASSE, FRANZ-JOSEFS-QUAI, 242 1—25
Wielki pierwszorzędny hotel
300 pokojów i salonów (od 1 złr. i wyżej), winda dla osób, czytelnia z dziennikami wszystkich krajów. Kąpiele w Dunaju i stacja telegraficzna. Zajęcia na dłuższy pobyt po umiarkowanych cenach.
L. Speiser, dyrektor.

Pastilles de BILIN
(Bilińskie ciasteczka na trawienie.)
używają się jako wyborny środek przeciw **zgadze, katarom żołądka,** w ogóle przeciw niewłaściwemu trawieniu i są w atoni żołądka i kanału odchodowego dla ludzi prowadzących życie siedzące, szczególnie godne polecenia.
Składy we wszystkich handlach wód mineralnych, w aptekach i handlach drogerii. 190 1—10
Dyrekcja zdroju w Bilin (Czechy).

L. 13.

Ogłoszenie.
Dyrekcja c. k. szkoły weterynarji i połączonej z nią szkoły kucia koni, podaje do powszechnej wiadomości, że z dniem 1. lutego b. r. otworzoną została do użytku przynależnych miejscowych szkole weterynarji istniejąca.

Czynność podkowania w kuźni tej odbywać się będzie codziennie, z wyjątkiem dni świątecznych, od godziny 6tej rano do godziny 6tej wieczorem, o ile na to światło dzienne pozwoli, z wyjątkiem godzin południowych od 12tej do 1szej.

Przyprowadzenie do zakładu w przedmiocie podkowania, zwrócić się ma w tym celu do nauczyciela kucia koni, lekarza weterynarji p. Kretowicza, zamieszkałego w budynku kuźni przy szkole weterynarji, ulica na Rurach liczba $3\frac{1}{464}$ $\frac{1}{4}$.

Za kucie ustanowiona jest na teraz taksa następująca:
1. Za podkowę zwyczajną z przytwierdzeniem bez gryfu 30 ct,
  " " " " z gryfem 35 ct.,
2. Za podkowę ze śrubowanemi ocelami bez gryfu 55 ct.,
  " " " " z gryfem 60 ct.,
3. Za podkowę dla strychujących się koni bez śrubowanych oceli i gryfu 45 ct.,
  " " " " z gryfem 50 ct.,
4. Za podkowę dla strychujących się koni ze śrubowanemi ocelami bez gryfu 60 ct.,
  " " " " z gryfem 65 ct.,
5. Za podkowę zwartą (zamkniętą) 1 złr.
6. Za podkowę z pokrywą 1 złr. 20 ct.,
7. Za wystruganie kopyta i przytwierdzenie podkowy 10 ct.,
8. Za gryf do podkowy i przytwierdzenie 20 ct.,
9. Za zaostrzenie oceli i przytwierdzenie podkowy 15 ct.,
10. Za podkowę wyścigową 1 złr.
11. Za parę oceli śrubowanych 5 centów.

Należytość za każdą podkowę zapasową, to jest: za podkowę bez przytwierdzenia wynosi o 10 ct. mniej w porównaniu do ustanowionej taksy za dostarczenie i przytwierdzenie tej podkowy. 479 2—3



VÉRITABLE BENEDICTINE
PRAWDZIWY LIKIER BENEDICTINE
OPACTWA FECAMP we FRANCJI
wytwornego smaku, wzmacniający, pomagający trawieniu i obudzający apetyt. 23 5 - 24
JEDEN z NAJLEPSZYCH LIKIERÓW

Wymagać aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego

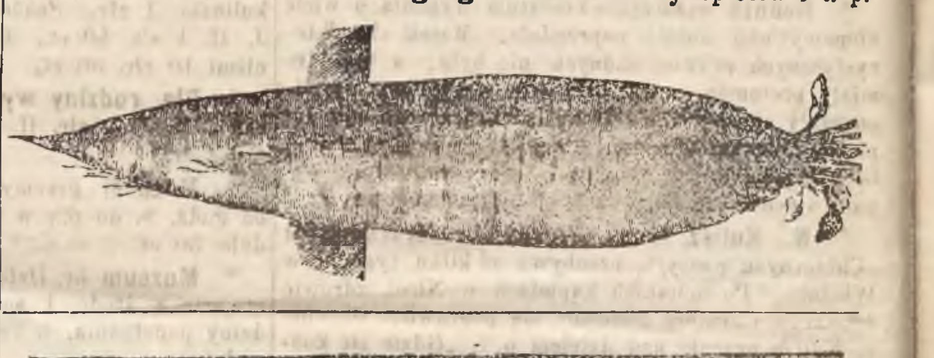
VÉRITABLE LIQUEUR BÉNÉDICTINE
Brevetée en France et à l'Etranger.
A. Legrand aîné

Skład główny w Fecamp we Francji. Agencja główna w Paryżu Boulevard Hausmann 76. „Prawdziwy likier Benedictine znajduje się w składach następujących domów, które podpisały zobowiązania, że sprzedawać nie będą fałszerstw i naśladownictw wybornego prawdziwego likieru Benedictine.“ Dostać można we LWOWIE w handlu win p. F. W. Królikowskiego N. Brandler, Hetmańska 10.

Dystylarnia opactwa w Fécamp we Francji wyrabia także:
ALKOHOL MIĘTOWY I PŁYN Z ROŚLINY MIODOWNIKIEM ZWANEJ (Mélisse des Bénédictins) wytwory hygieniczne, wyborne na słabe żołądki i wyższe od wszelkich napojów tego rodzaju, dotąd wyrabianych, i zalecane przez lekarzy francuskich i innych.

Znajdują się we Lwowie w aptekach pp. P. Mikolascha, Krzyżanowskiego, Nablika; w Czerniowcach u p. Golichowskiego.

Zakład ogrodniczy
i handel nasion
Karola Stefka
w Cieszynie (na Szląsku)
rozsyła na żądanie bezpłatnie i franco
ilustrowany cennik
na rok **1883,**
zawierający w sobie: **nasiona** wszelkiego rodzaju dla ogrodnictwa i rolnictwa; **rośliny, drzewa i krzewy owocowe i ozdobowe,**
560 1 3 **róże**
wysokopienne i z korzenia ciągnięte,
głóg do zakładania żywopłotów i t. p.



SAINT RAPHAEL

Wino Saint-Raphaël ze znanych win jest najbogatsze w pierwiastki uzdrawiające, wzmacniające i toniczne. Przyjemne dla żołądka, stanowi nieomylny środek pokrzepiający dla młodych kobiet, dzieci i osób w podeszłym wieku. Wybornego smaku, należy do rzędu win najbardziej wiennej działających na zdrowie. — Doza zwyczajna: kieliszek po każdem jedzeniu.

Każda butelka tego wina jest zaopatrzona w stósowną etykietę, a korek pokryty kapslą z napisem : St Raphaël

Sprzedaje się we Lwowie w aptekach PP. Mikolascha, Krzyżanowskiego, w cukierni u P. Rotlendera i w magazynach win.

Export.: Cie Propre du Vin de St-Raphaël. a Valence (Drôme), France
W aptece p. Nahlika we Lwowie.

C. k. król. uprzyw. galic. akcyjny
BANK HIPOTECZNY
wydaje we ***Lwowie*** i przez Filie
w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu
od dnia 1. LISTOPADA 1882 począwszy
Asygnaty kasowe
4procentowe, płatne w 30 dni po wypowiedzeniu
$4\frac{1}{2}$ " w 60 " "

Wszystkie znajdujące się w obiegu 3 procentowe asygnaty kasowe z 30dniowem wypowiedzeniem będą oprocentowane, począwszy od dnia 1. grudnia 1882 po 4prct. zaś znajdujące się jeszcze w obiegu 4 procentowe asygnaty z 60dniowem wypowiedzeniem, począwszy od 1. stycznia 1883 po $4\frac{1}{2}$proct. z zatrzymaniem dotychczasowego terminu wypowiedzenia.

Lwów 30. października 1882.

DYREKCJA.

(Przedruk nie będzie płacony.)

Apteka pod „Gwiazdą“ Piotra Mikolascha *we Lwowie* poleca:

Olej rybi z miętusa
świeży, nieczyszczony i niczem niezaprawiany dla tego najskuteczniejszy dla dzieci skrofulicznych i na piersi cierpiących. Flaszka 80 ct.
Kawa homeopatyczna
DR. LUTZEGO
w paczkach ¼, ½ i ¹/₁ funtowych, funt 60 ct.
KAWA ŻOŁĘDZIOWA
Najlepszy surrogat kawy prawdziwej, zdrowy i pożywny napój dająca, pakiet 10 ct.
CZEKOLADA HOMEOPATYCZNA
doskonałej jakości bez przypraw cała paczka 1 zł. 58 ct., pół paczki 75 ct.
Kakao w proszku odtłuszczony
całe pudełko 70 ct., pół pudełka 40 ct.
Mleko zgęszczone szwajcarskie
znakomity środek pożywny dla dzieci puszka 55 ct.
Nestle'go proszek dla dzieci
zastępuje całkowicie pokarm matczyn puszka 90 ct.
EKSTRAKT MIĘSNY LIEBIG'A
w gospodarstwie do sporządzania dobrego silnego rosołu niezbędny, w puszkach po ct. 85, zł. 1.55, złr. 2.75 i 5.80.
TAPIOCA P. GROULT
Bardzo pożywną zupę dająca paczka 70 ct.
Extrakta słodowe
z różnych fabryk np. Scheringa, Liebego, Löflunda czysty i z różnemi dodatkami jak chininą, olejem rybim, wapnem, żelazem po 60, 90 ct. i 1 złr.
Woda do ócz
ROMERSHAUSENA
flaszka zł. 1.80.
Morasa płyn wzmacniający włosy
pół flaszki 80 ct., cała 1 zł. 20 ct.

Dr. KAROLA MIKOLASCHA
Hiszpańskie wina lecznicze
uznane za wyborne i świadectwami Wnych prof. i doktorów: Biesiadeckiego, Brauna von Fernwald, Spaetha, Draschego, Lorinsera, Korczyńskiego, Widmana, Edw. Sawickiego, Ziembickiego, Strzeleckiego, Wolana, Załozieckiego, Stocklosa i Macieja Jakubowskiego wyszczególnione przez profesora chemii dr. Radziszewskiego chemicznie badane i jako znakomite uznane:

ćwierć litrowa butelka 1 zł. 60 ct.

Hiszpańskie wino chinowe
ku wzmocnieniu
Hiszpańskie wino chinowo-żelaziste
przeciw zubożeniu krwi i nerwowym chorobom.
HISZPAŃSKIE
wino pepsynowe
przeciw upośledzeniu trawienia.
HISZPAŃSKIE
WINO PEPTONOWE
przeciw wynędznieniu w słabościach nperzycywych, pokarm wprost w krew przechodzący.
Hiszpańskie
WINO RUMBARBAROWE
przeciw katarom żołądka i kiszek.
Toż samo przez wyżej wymienionych profesorów i lekarzy za najlepsze uznane
Dla chorych i rekonwalescentów:
KONIAK GRANDE CHAMPAGNE
ćwierć litrowa butelka 1 zł 80 ct.
WINO TOKAJSKIE STARE
ćwierć litr. butelka 2 zł. 50 ct.
WINO MALAGA stare
ćwierć litr. butelka 1 zł. 20 ct.
Wino hiszpańskie dla rekonwalescentów
ćwierć litr butelka 1 zł.
PLASTER na NAGNIOTKI Boxbergera
zwitek 35 ct.
Krowianka zawsze świeża
szkiełko 1 zł. 20 ct.

Cukierki słodowe własne i
CUKIERKI MCHOWE
przeciw kaszlowi, chrypkom i bolom gardła.
Pigułki antikataralne
Dr. VOSSA
pudełko 70 centów.
Prawdziwe PIGUŁKI MORISONA
para pudełek zł. 1 50 i 3.50.
Prawdziwy SYRUP PAGLIANO
flaszka 1 zł.
PROSZKI SEIDLICKIE
własnego wyrobu żadnym innym nieustępujące co do skutku, pudełko 1 zł.
WÓDKA FRANCUZKA z BORDEAUX
sprowadzana i tu do flaszek napełniana czysta ½ flaszki 60 ct, ¹/₁ flaszka 1 zł., z solą według przepisu W. Lee ½ flaszki 70 ct. cała flaszka zł. 1 20
Woda salicylowa i proszek salicylowy
do ust, najlepsze środki do konserwowania zębów i przeciw nieprzyjemnej woni z ust, flaszka wody 60 ct., pudełko proszku 30 ct. i 1 zł.
POMADA ALKALOID
najlepsza pomada do włosów, wzmacniająca porost i wstrzymująca wypadanie włosów słoik 60 ct.
WODA KOLOŃSKA
własnego wyrobu wyśmienita po 60 ct. i 1 zł. J. M. Fariny o połowę mniejsze flaszki 50 ct. i 1 zł.
PARFUMY francuskie
własnego napełnienia,
PUDER francuski prawdziwy
i własnego wyrobu,
Płyn na odmrożenia własnego wyrobu,
Ocet desinfekcyjny własnego wyrobu,
Godziembina Maliszewskiego
przeciw reumatyzmowi i gośćcowi.
WODA DO UST ANATERYNOWA
własnego wyrobu flaszka .0 ct.
Olejek z sosny Pinus Pumilio
do rozpylania w powietrzu flaszeczka 50 ct.
Glycerynowe wyroby Sarg'a
różne mydła, kremy glyceryn. i czysta gliceryna.

Oprócz wymienionych mnóstwo innych środków leczniczych, przyrządów chirurgicznych i materjałów.
WINA MOJE LECZNICZE I NAPOJE dla chorych i rekonwalescentów znajdują się na składzie we wszystkich aptekach renomowanych Galicji i Krakowa, tudzież we wszystkich krajach koronnych.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman.
Odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki
Z drukarni „Gazety Narodowej“